Nr. 69. Niedziela 23 marca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

W dzień zmartwychwstania.

Raz jeszcze w blasku i cieple wiosny przeżyjemy święto zmartwychwstania. Święto wielkich wspomnień i wielkich nadziei. Nadziei na przyszłe wielkie wyzwolenie, na nastąpienie życia innego, lepszego, sprawiedliwszego.

I nietrudno dostrzedz, jak zmienia się charakter tej nadziei. Z biernej, mglistej, anemicznej przekształca się w ostatnich dziesięcioleciach historyi ludzkości na nadzieję całkiem innego rodzaju.

Nadzieja staje się czynem i przekształca się w światopogląd pracy.

Proletaryat socyalistyczny sam tworzy swe zmartwychwstanie w życiu doczesnem. Psychologia biernego oczekiwania odpowiadała innym zgoła formacyom społecznym. Robotnik zaś, człowiek pracy wchodzi na arenę dziejową nie z zapytaniem: „Od kogo oczekiwać?“ lub „Kogo prosić?“ lecz — „Jak zrobić? Co tworzyć?“

Upada w nowej klasie społecznej psychologia bierności, zanika szybko i na plan pierwszy występuje niezłomna wiara we własne siły, we własny czyn. Buduje się nowa, światła kultura i tworzy się w toku pracy nowe zmartwychwstanie. Całą przeszłość przetworzy dla przyszłości, i Praca wszystkich dla wszystkich stanie się osią życia.

„Przyszły człowiek kultury socyalistycznej, — powiada Koigen, — będzie radosnym spadkobiercą całej treści historyi świata. Nie znaczy to, że dusza jego stanie się jakąś mozaiką, gdzie w harmonii i pokoju leżą kamienie różnych kolorów. Centrum życia jego, to oswobodzona praca twórcza, i ta praca będzie poręką głębokiej jedności życia“.

O tem zmartwychwstaniu marzy dziś — czynem — człowiek pracy. Milionowe masy socyalistycznego proletaryatu koncentrują swą wolę wszystkie w jednym kierunku, wszystkie ku jednemu celowi. Głęboki entuzyazm płonie w sercach. Historya nie widziała jeszcze takiego porywu ludzkości.

Porywu, powiedzielibyśmy, niemal religijnego. Nowa wielka radość wstępuje do serc ludzkich, stroskanych i zmęczonych widokiem starych i nowych wielkich kryzysów, przełomów i kulturalnych klęsk historycznych. Nowe światło zapala się w oddaleniu przed kroczącą naprzód ludzkością i oświetla jej drogę. Nie ma już obaw i zwątpień. Potężne fale potoku historycznego nabierają — wszystkie — wielkiego znaczenia, i tajemniczym węzłem sprzęga się w naszej duszy dzień wczorajszy z dniem dzisiejszym i jutrzejszym. Socyalizm potężnym swym reflektorem oświetla nam drogę.

„Przyjaciel — powiada jeden z utalentowanych niemieckich socyalistów filozofów kultury — siostra, brat, bliźni, przyroda, nadzieja zwycięstwa nad minusem życia, panowanie nad światem i przekształcenie go na świat nieskończonej twórczości, — wszystko zaczyna oddychać radośnie, wszystko promieniuje i świeci, wszystko otrzymuje swe znaczenie i przeznaczenie. Znowu można prosto i spokojnie patrzeć na świat, znowu uśmiecha się nieśmiertelność życia“.

W procesie nowego zmartwychwstania czyn robotnika kuje nowy, całkowity byt. To już nie marzenie, nie fantazya i nie — legenda. To świat, zmieniający swe kontury pod potężnym młotem robotnika.

Tak przerabia świat robotnik. Albowiem musi. Taką jest dola jego w potoku dziejów. „Nie chodzi bowiem o to — pisał Marks jeszcze w swej „Świętej Rodzinie“ — co ten, lub ów proletaryusz lub nawet cały proletaryat stawia sobie za cel. Chodzi o to, czem on jest i co w zgodzie z tą swoją istotą będzie zmuszony w historyi czynić. Cel bowiem jego i jego akcya historyczna są w jego położeniu życiowem i w całej organizacyi obecnego społeczeństwa burżuazyjnego nieodwołalnie nakreślone“.

Siły historyczne stworzyły nasz proletaryat wraz z jego taką, a nie inną psychiką. Troska o wielkie wartości ludzkie (w pierwszym rzędzie kulturalne) jest, jak słusznie powiada Höffding, wielkiem źródłem nastrojów i porywów. W religii np. szukamy gwarancyj dla tych wartości.

I oto w ruchu robotniczym znajdujemy właśnie potężną gwarancyę dla największych dóbr ludzkości. Gwarancyę zarazem ich największego rozwoju w przyszłości — wówczas gdy ludzkość stanie się jedną wielką hospitacyą pracy.

Rozpada się w gruzy społeczeństwo, rozrywane potężnymi antagonizmami wewnętrznymi. Rozwala się na kawały. I w głębokim smutku stoi nad nim człowiek, obcy spółczesnemu odrodzeniowemu ruchowi robotniczemu, nie widząc nowego zmartwychwstania.

Jak we „Fauście“: „O biada! Rozbiłeś Ty je, to piękne niebo swą dłonią potężną! Rozlatuje się, rozpada się“...

Lecz obecnie przed nami robotnik-spadkobierca:

„Potężnej ziemi synu! Zbuduj je jeszcze piękniejszem!“

Coprawda ten wielki proces dziejowy jest pełen sprzeczności w sobie, gdyż natrafia na wrogów. I tworząc, musi jednocześnie burzyć. Lecz zaprawdę w danym razie „duch burzenia jest duchem tworzenia“. Głębokie sprzeczności klasowe targają społeczeństwem. I coraz bardziej atmosfera jest pełna elektryczności. Albowiem nadchodzi już zmierzch ustroju kapitalistycznego, ustroju krwi, nędzy i rozpaczy.

Rozwala się co stare. I nowe życie tryska z ruin...

Próba cierpliwości.

Od listopada z. r., kiedy wojna między państwami bałkańskiemi, a Turcyą była w głównych zarysach rozstrzygniętą, Europa nie zaznała ani chwili spokoju, a specyalnie Austrya zarówno moralnie jak i materyalnie żyła i żyje dotąd w ciągłem napięciu. Niespodzianka, jaką Turcya zupełną swą nieudolnością wojskową sprawiła Europie, pomieszała szyki dyplomacyi, która z historyi i tradycyi umiała na Bałkanie działać tylko negatywnie, a postawiona przed kwestyami pozytywnemi zupełnie zawiodła. Po wojnie rosyjsko-tureckiej w roku 1878 Europa na kongresie berlińskim potrafiła tylko unieważnić zabójczy dla Turcyi pokój w San Stefano; nie potrafiła jednak stworzyć stałej podwaliny pokojowej, co się zemściło w kilka lat później, gdy Bułgarya i Serbia na własną rękę uchwały kongresu zrewidowały, naturalnie dopiero po wzajemnej wojnie.

Był czas, kiedy zdawało się, że Europa ma silną wolę zgaszenia ogniska bałkańskiego, które przez całą drugą połowę ubiegłego wieku zagrażało pokojowi. Gdy wypadki macedońskie przerodziły się w niebezpieczeństwo europejskie, Rosya i Austrya otrzymały mandat Europy do uporządkowania tych stosunków, mimo że historyczna rywalizacya tych państw na tym właśnie terenie powinna była wykluczyć taką nielogiczną kooperacyę. Wypadki były też silniejsze od woli monarchów; wystarczyło pojawienie się na planie Anglii w roli sojuszniczki Rosyi, aby zgodę austryacko-rosyjską rozbić, a razem z nią przywrócić stan rzeczy, nad którego zmianą przez 10 lat, jak się okazało, bezskutecznie pracowano. Wystąpienie Edwarda VII nie było wcale momentem decydującym w tej sprawie; było tylko przywróceniem naturalnej sytuacyi, a tą jest rywalizacya Austryi i Rosyi na Bałkanie, ze strony Austryi ubrana w pozory ekspanzyi ekonomicznej, ze strony rosyjskiej ekspanzya polityczna, bez osłonek.

Zdawało się, że z chwilą rozpoczętego odrodzenia się Turcyi w r. 1908 nastąpił kres tej rywalizacyi. Naturalną ona była i możliwą, dopóki na ciele słabej Turcyi można było robić eksperymenty, można było przez wygrywanie sprzecznych interesów zyskać na drodze pokojowej wpływy i koncesye; niemożliwością, zdawało się, stanie się to z chwilą, kiedy przez konstytucyę zostaną dążenia separatystyczne Macedończyków, Albańczyków itd. zniwelowane. Zawiedziono się w tych rachubach: konstytucyjna Turcya na dobre dopiero stała się polem doświadczalnem dla sztuki dyplomatycznej z tą różnicą, że miejsce rywalizacyi austryacko-rosyjskiej zajęła rywalizacya angielsko-niemiecka.

Tę gmatwaninę intryg rozerwał sojusz czterech państw bałkańskich, który przez podniesienie hasła „Bałkan dla ludów bałkańskich“, z wielkim gestem próbował usunąć opiekę Europy. Próbował, ale mimo zwycięstw nie dokonał. Okazało się, że dyplomacya europejska jeszcze jest w stanie zaimponować małym państwom grozą potęgi sześciu mocarstw, tembardziej, że dyletanci dyplomatyczni bałkańscy w rodzaju Danewa i Novakovicza nie potrafią jeszcze utrzymać swych nerwów na wodzy, jak starzy fachowcy mocarstw. Nieudałe rokowania pokojowe w Londynie oddały znowu decyzyę nad Bałkanem mocarstwom, które, rzekomo zgodne w chęci utrzymania pokoju, pośredniczą i radzą — już trzeci miesiąc. Jest to dla wszystkich prawdziwa próba cierpliwości, a największa dla ludów Austryi, w dodatku najkosztowniejsza.

Dotychczasowy przebieg gry dyplomatycznej tak pośredniej w Londynie, jak bezpośredniej między Wiedniem a Petersburgiem wykazał, że ani Austrya, ani Rosya dla oka nie szukają na Bałkanie własnych korzyści, gdyż Austrya rozbija się za Albanią, a Rosya za „braćmi Słowianami“. Dotąd ta próba sił materyalnego skutku nie wydała, zaś moralne straty były tylko po stronie Austryi. Cóż jej z uznania niezawisłości Albanii, kiedy szarpią ją z różnych stron? W gruncie rzeczy Austrya poza platoniczną u chwałą nic w rękach nie ma, podczas gdy Ro

sya — przez Serbię — ma w swych rękach dwa porty nad Adryatykiem; ma widoki stworzenia faktu dokonanego przez zdobycie Skutari; ma zresztą — mimo komunikatów — zmobilizowaną armię. Nie można sobie wprost pomyśleć, aby Czarnogóra pozwoliła sobie na takie postępowanie wobec Austryi, gdyby nie widziała dowodów jej słabości z jednej i gdyby nie liczyła na pomoc Rosyi z drugiej strony. Austrya wprawdzie swoim zwyczajem grozi, ale jak daleko u niej od słów do czynu! Nie myślimy, aby z powodu Skutari Austrya miała wdać się w wojnę z Czarnogórą, z której może wyniknąć o wiele poważniejsza wojna; myślimy tylko, że zanadto dużo objawów niepewności widział świat w ostatnich tygodniach, aby jeszcze mógł wierzyć w zdolność Austryi do stanowczej decyzyi. Po cóż więc, jeżeli się nie ma zamiaru wyciągnąć ostatnich konsekwencyj, robić bohaterską minę, mobilizować wojsko i dyplomatów, doprowadzać wszystko do ruiny?

Wiadomo, dyplomacya pracuje powoli; więcej tam wogóle ceremoniału i uczt niż pracy, ale ostatecznie przez 5 miesięcy można było dojść do jakiegokolwiek rezultatu, choćby w myśl przysłowia: „Lepszy straszny koniec, niż strach bez końca“.

Alarmy prasy rosyjskiej.

Prasa rosyjska nie przestaje alarmować opinii skutkiem — jak twierdzi — pozornej tylko demobilizacyi Austryi.

Tak np. „Nowoje Wremia“, z powodu notatki pism wiedeńskich o rozpoczęciu w dniu 27 marca manewrów pod Przemyślem z udziałem czterech korpusów, pisze od siebie co następuje:

„Cel tych manewrów polegać będzie na obronie północnego frontu Przemyśla od napadu. Jeśli zwrócimy uwagę, że odległość Przemyśla od granicy rosyjskiej wynosi tylko 35 kilometrów i że korpusy „napadające“ będą musiały w pierwszym zaraz dniu manewrów stanąć obozem na granicy rosyjskiej — to wiadomość pism wiedeńskich uznać wypadnie za ciekawą ilustracyę austryackiego rozumienia demobilizacyi. Koniec marca jest chwilą najbardziej niebezpieczną z wojennego punktu widzenia, okazuje się zaś, że właśnie w dniu 27 marca na granicy rosyjskiej zgromadzone zostaną cztery korpusy.

Wartoby się nad tem zastanowić.“

Z powodu tej samej wiadomości o manewrach w Galicyi liberalna „Russkaja Mołwa“ wystąpiła z całym artykułem, w którym wywodzi, że wskutek demobilizacyi Austrya rozpuści do domów conajwyżej 20 do 25 tysięcy rezerwistów powołania z r. 1908, natomiast pozostawia w szeregach wszystkich rezerwistów z lat 1909 i 1910, nie licząc korpusu XV i XVI, w których zatrzymani zostaną wszyscy bez wyjątku rezerwiści. Nadto zaś, ze względu na projektowane manewry pod Przemyślem, przesunięte zostaną w dniach najbliższych ku granicy rosyjskiej dwa nowe korpusy, mianowicie II (wiedeński) i V (preszburski). Ogółem zatem na granicy rosyjskiej znajdzie się wkrótce 5 korpusów: I, II, V, X i XI, czyli przeszło 200 tysięcy bagnetów. Oprócz tego w drugiej linii stać będzie pięć innych korpusów, w tej liczbie najliczniejsze: XV i XVI, co razem da również przeszło 200 tysięcy żołnierza.

„Tak więc — konkluduje „Russkaja Mołwa“ — granicy rosyjskiej grozi blisko pół miliona żołnierzy.

Na czele tych wojsk stoi arcyksiążę Fryderyk, inspektor armii. W Austro-Węgrzech wszyscy inspektorzy armii z góry już, w czasie pokojowym, wyznaczeni są na stanowiska dowódców armii.

Tak więc jest nietylko gotowa armia, ale gotowy i dowódca tej armii.

Korpusy w Galicyi będą broniły „północnego frontu twierdzy Przemyśla od napadu“. Dość spojrzeć na mapę, aby przekonać się, że wszystkie te korpusy stać będą tuż przy naszej granicy i wystarczy jedna godzina, aby pierwsze kompanie austryackie ukazały się na terytoryum rosyjskiem.

A przecież kawalerya znajduje się w komplecie wojennym i może wyruszyć natychmiast.

Austrya się rozbraja“...

Takiem ironicznem zdaniem kończy „Russkaja Mołwa“ swój alarm.

Trzy idee na Bałkanach.

Ze współczesnej filozofii „słowiańskiej“.

Na bankiecie słowiańskim w Moskwie znany rosyjski uczony i publicysta S. Bułgakow wygłosił ciekawe przemówienie, przedstawiając walkę na Bałkanie, jako rywalizacyę trzech idej narodowych: tureckiej, germańskiej i słowiańskiej. To przemówienie, rozszerzone dla druku, znajdujemy w ostatnim numerze rosyjskiego miesięcznika „Russkaja Myśl“.

Niegdyś socyalista-marksista, Bułgakow przebył szybko ewolucyę ku bardzo umiarkowanemu liberalizmowi, nacyonalizmowi i — prawosławiu.

Jaką jest ideowa treść wypadków bałkańskich? — zadaje sobie pytanie Bułgakow. — W imię czego, zapytuje, my, Rosyanie współczujemy ze Słowianami bałkańskimi, walczącymi o wolność?

Na to zapytanie odpowiada, że w walce bałkańskich Słowian są głębokie pierwiastki religijno-filozoficzne. Naturalnie, niektórzy sympatyzują ze Słowianami tylko dlatego, że tamci walczą o swą „wolność“, o „prawa człowieka i obywatela“. Tacy nie rozumieją istoty narodowości, istoty idei słowiańskiej. Dla nich narodowość jest poprostu tylko faktem etnograficznym, do tego jeszcze spornym; religijne zaś wartości bez długich rozważań przypisują „fanatyzmowi średniowiecznemu“.

Tymczasem podstawą każdego ruchu narodowego jest jakaś idea, jakaś religia własna, jakaś mistyka. „Naród rosyjski — powiada np. Bułgakow — w masie swej składa się nie z abstrakcyjnych „les hommes“ i nie z bezdusznych i beznarodowych „citoyens“; w jego świadomość wchodzi żywioł prawosławno-słowiański“.

Słowiańszczyzna, ruch neosłowiański dla Bułgakowa to nie związek kilku narodowości w imię wspólnych interesów i celów, np. walki z germanizmem. Takie racyonalistyczne, utylitarne pojmowanie rzeczy nie wyjaśnia sprawy. Czemże bowiem ruch słowiański w takim razie odróżnia się od wszelkiej innej korzystnej kombinacyi, np. sojuszu francusko-rosyjskiego? Niczem!

Dla Bułgakowa — narodowości, to typy religijno-kulturalne, określane przez różnice powołań religijnych i wypływających stąd zagadnień kulturalnych; reszta zaś, to tylko ciało narodu, w najlepszym razie dusza jego, nigdy zaś — duch (?).

Określając w podobny, mistyczny sposób istotę narodowości, Bułgakow przechodzi do walk bałkańskich i charakteryzuje je, jako rywalizacyę (jak wspomnieliśmy) **trzech typów** mistycznych: tureckiego, germańskiego i słowiańskiego.

Na czem polega istota typu tureckiego? Turcya — to państwo-kościół; sułtan jest głową jednego i drugiego; tego nie może zmienić żadna konstytucya. Próba rozerwania pierścienia islamu, utrzymującego turecką państwowość, próba wlania wina francuskiego egalitaryzmu do miechów otomańskich, uwydatniła wewnętrzną sprzeczność między ideami teokratycznego państwa z jednej strony, zaś świeckiego z drugiej. Turcya bowiem — to monarchia teokratyczna.

Obywatelskie równouprawnienie bez różnicy religij nie może być połączone z tureckiem państwem. „Gwałty tureckie w wilajetach chrześcijańskich, jeśli zabstrahować z ich okrucieństwa, są właściwie nie nadużyciami, lecz czemś zasadniczem i naturalnem, gdyż prawdziwy Turek wcale nie musi uznawać abstrakcyjnej równości giaurów“.

Taki jest typ turecki. I wielka jego tragedya, wkońcu zgubna dla niego, tkwi w zasadniczej niemożliwości — na gruncie islamu i państwowości teokratycznej rozwiązania kwestyj narodowościowych zgodnie z duchem nowoczesnej kultury.

Jak widzimy — powiada Bułgakow — państwowo-kulturalny typ turecki głęboko się różni od europejskiego.

Przechodzimy teraz do typu drugiego, do germanizmu, tego zakulisowego sojusznika Turcyi.

Na czem polega typ germański? Germanizm nie wyczuwa osobowości, personalności w religii, nie posiada w gruncie rzeczy wiary w osobę nadprzyrodzonego Boga Stwórcy. W ten sposób jest jakgdyby przeciwnym biegunem względem chrześcijaństwa? Czem jest światopogląd germański? Obecnie prąd hartmanowski, zwłaszcza Drews, podkreśla myśl, że chrześcijaństwo, to tylko szczepionka semicka, kalecząca duszę germańską, jej panteizm mistyczny (np. à la „Pierścień Nibelungów“ Wagnera).

Germanizm, zdaniem Bułgakowa, jako żywioł, dalej stoi od istotnego chrześcijaństwa, niż inne narodowości Europy — dalej nawet, niż dziecinny, lekkomyślny bunt Francuzów przeciwko religii. Protestantyzm niemiecki pragnie rzekomo „oczyścić“ chrześcijaństwo; tymczasem coraz bardziej je przystosowuje do swego panteizmu. Taka jest logika reformacyi niemieckiej.

Naturalnie, trzeba przyznać — oświadcza autor — że w tym braku zmysłu dla pierwiastku ponadziemskiego, chrześcijańskiego, transcendentalnego, tkwi tajemnica wielkich sukcesów niemieckich na ziemi, w zakresie kultury, nauki i gospodarstwa. Któż nie wie, że we wszystkiem, co się tyczy urządzeń ziemskich, Niemcy stoją na pierwszem miejscu, odgrywają rolę szkoły cywilizacyi, do nich należy obecnie hegemonia kulturalna, gdyż cała obecna fabryczno-kapitalistyczna i naukowo-idealistyczna kultura do pewnego stopnia nosi piętno ducha germańskiego i zatruta jest trucizną antychrześcijańską.

Stąd niemiecki kult siły, stąd spokojny i systematyczny niemiecki „Drang“ i ostra walka z polską słowiańszczyzną. W Niemcach największa zdatność kulturalna łączy się z największem ubóstwem ideowem; chan tatarski w połączeniu z telefonem, jak mówił Herzen.

Według Bułgakowa, polityka turecka jest ideowo bogatszą, bo przecież służy idei religijnej.

Teraz typ trzeci. Czem jest idea słowiańska? Bułgakow nie znajduje odrazu odpowiedniego określenia. Neo-słowiański ruch nie potrafił stworzyć własnej ideologii religijnej. — Wszak niedostatecznem jest określenie negatywne: słowiaństwo jest antygermaństwem. Jeśli słowiaństwo nie przynosi z sobą w świat nic innego oprócz nowego wydania germanizmu lub abstrakcyjnego inteligenckiego kosmopolityzmu, w takim razie nie powinno mieć pretensyj do samoistności kulturalnej. Tylko starzy słowianofile odpowiedź mieli jasną — duch słowiaństwa, to prawosławne. Ku tej odpowiedzi skłania się Bułgakow. Słowianie — powiada — jako rasa, mają w sobie pierwiastki, sprzyjające prawosławiu z jego wolnością, jako zasadniczym żywiołem cerkiewnym. Dlatego też Słowianie-katolicy, którzy jeszcze w osobie Hussa dążyli instynktownie do wolności prawosławia, są powołani do zaszczepienia katolicyzmowi rzymskiemu pierwiastku religijnego.

A Polacy, kwestya polska? „O ile jest prostą, zdaniem Bułgakowa, w znaczeniu policyjnem (gdyż jest kwestyą tylko zmiany kursu politycznego), o tyle jest trudną (poco ukrywać?) w tem znaczeniu, że w polskim katolicyzmie może ujawnić się prąd jezuickiego ultramontanizmu i wojowniczego polonizatorstwa“(?). Misyę polskiego katolicyzmu widzi Bułgakow w pośrednictwie pomiędzy wschodem a zachodem.

Tak — według dość fantastycznych wyobrażeń Bułgakowa — walczą obecnie na Bałkanach i wogóle w Europie trzy pierwiastki, trzy typy. W słowiańskim typie oczywiście widzi odrodzenie, nowe Bizancyum, nowy ferment w cywilizacyi. A jednak p. profesor, zwolennik prawosławnej słowiańszczyzny, kończy akordem

sceptycznym. „Gdy się obserwuje wzrastające religijne obumarcie słowiańskich narodowości, trudno obronić się przed myślą, że misya ta (słowiańszczyzny) przychodzi zbyt późno“...

A więc, obserwując walkę trzech pierwiastków na Bałkanach, ideolog prawosławnej słowiańszczyzny jednak nie umie uderzyć w ton zwycięski.

Przegląd polityczny.

Złożenie mandatu. Oprócz p. Stefczyka złożył mandat poselski do sejmu także p. Niezabitowski, ten atoli uczynił to z powodu reformy wyborczej. Na sejmiku relacyjnym wyborcy jego — szlachta sanocka — stanęli na stanowisku „centrum“ i nie pozwolili mu głosować za kompromisowym projektem, za którym p. Niezabitowski uważał za wskazane głosować. — Wobec konfliktu ze swymi wyborcami złożył mandat.

Ocenzurowanie we Francyi wynurzeń Makłakowa. Podawaliśmy niedawno za prasą rosyjską „programowe“ oświadczenia, które był złożył p. minister Makłakow — współpracownikowi paryskiego „Temps'a“.

Makłakow wśród steku swoich reakcyjnych pomysłów wskazywał też na potrzebę zdławienia prasy specyalnie złośliwą cenzurą prewencyjną.

Rzecz zabawna, iż „złote myśli“ złotokołnierzowego dygnitarza poddane zostały operacyi cenzorskiej... w kraju wolności druku — we Francyi — i notabene w tym dzienniku, dla którego p. Makłakow przeznaczył swoje wynurzenia.

„Gazeta Warszawska“, porównawszy tekst rosyjski (korespondent petersburski „Tempsa“ udzielił prasie miejscowej odpisu zapatrywań ministra, zanim nadeszły one — wydrukowane na łamach paryskiego dziennika) z tekstem francuskim, który później ukazał się w Warszawie — stwierdza, że w wydaniu francuskiem został usunięty przez redakcyę „Temps'a“ ustęp, w którym p. Makłakow nazwał Polaków chorobą chroniczną Rosyi.

Jak wiadomo „Temps“, pretendujący stale do miana dziennika, zbliżonego do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w roku bieżącym dwukrotnie zabierał głos w sprawie polsko rosyjskiej, usiłując podsuwać Rosyi potrzebę nieszykanowania Polaków ze względu na naprężenie sytuacyi międzynarodowej, przyczem apelował do „szlachetnych“ rosyjskich „uczuć“ słowiańskich...

W rezultacie od rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, czyli od centralnego kierownika wszelkich szykan administracyjnych i policyjnych dowiedział się „Temps“, iż Polacy są „chorobą chroniczną“... A po tym aforyzmie pan minister powtórzył swój refren, że trzeba wzmocnić władzę...

Redakcya „Temps'a“ wolała tedy, ażeby fiasko jej rad nie wyszło tak brutalnie na jaw i — usunęła cały ustęp odnośny.

Pan Makłakow, wziąwszy do rąk egzemplarz „Temps'a“, zaznał tej satysfakcyi, iż ujrzał część swego programowego oświadczenia ocenzurowaną i skonfiskowaną — wprawdzie nie przez prokuratoryę i policyę, lecz przez redakcyę „zaprzyjaźnionego“ dziennika.

Zastrzelenie oficera przez rezerwistę.

Na wiadomość o zastrzeleniu porucznika 13 p. p. Schramka w Opawie przez rezerwistę tegoż pułku Pagacza, pojechał tow. poseł Zygmunt Klemensiewicz do Opawy, zbadał tam stosunki, które do tego zdarzenia doprowadziły, a rezultat swoich badań opisał w następującym artykule:

„Dzieci krakowskie, 13 pułk piechoty przeniesiony do Opawy, ciężkie przeżywa chwile! Krakowscy chłopcy przeniesieni do obcego miasta wnet zapełnili tamtejsze areszta pułkowe. Dziś tylu siedzi „od trzynastego“ w aresztach opawskich, iż osobne „cymry“ zamieniono na areszta. Ustawiczne skargi przedostają się do wiadomości publicznej, a wyrazem tych nad wyraz przykrych stosunków były artykuły w miejscowem piśmie socyalistycznem „Volkspresse“ i interpelacye wnoszone przez naszych posłów z opisem stosunków w jakich żyją żołnierze 13 p. p. w Opawie.

We wtorek znów rozegrał się krwawy dramat, którego widownią był 13 p. p. w Opawie.

Z wtorku na środę odbywały się nocne ćwiczenia w okolicy wsi Háj. Kompanią 13 p. p. dowodził porucznik Schramek, znany powszechnie w Opawie jako bardzo surowy i zupełnie niepotrzebnie ostro i nieprzychylnie odnoszący się do żołnierzy... Polaków i Czechów. Miał on też w pułku ustawiczne zatargi, a wśród żołnierzy był powszechnie znienawidzony. Przychylnie odnosił się do żołnierzy Niemców, prześladował Polaków. Stosunki między oficerem a żołnierzami zaostrzały się coraz bardziej. We wtorek w czasie ćwiczeń kazał Schramek aresztować kaprala Jana Pagacza, ponieważ tenże był rzekomo pijany. Stało się to w chwili, gdy kompania zatrzymała się na chwilę i po zwizyterowaniu karabinów spoczywano po forsownym marszu. Nagle w ciemności padł strzał. Schramek przeszyty kulą padł na miejscu trupem. Pagacza aresztowano i odstawiono do garnizonu, gdzie nieszczęśliwa ofiara strasznych stosunków pułkowych oczekiwać będzie wyroku...

Stosunki w 13 p. p. muszą uledz gruntownej zmianie. Na podstawie otrzymanych od rezerwistów opisów przedstawimy w parlamencie te niesłychane stosunki!

Zygmunt Klemensiewicz.

KRONIKA.

Sobota 22 marca.

Wesołych świąt życzymy wszystkim naszym Abonentom i Czytelnikom!

Redakcya i Administracya.

Następny numer naszego dziennika z powodu Świąt Wielkanocnych (które w tym roku schodzą się ze świętem Zwiastowania, tak, że zajmują trzy dni z rzędu) wyjdzie z druku w środę 26 b. m. o zwykłej porze po południu.

Nowiny krakowskie.

Nadzwyczajne pociągi do Zakopanego. Z powodu spodziewanego licznego zjazdu z okazyi międzynarodowych zawodów zimowo sportowych, urządzanych w Zakopanem w czasie świąt wielkanocnych przez tatrzańskie Towarzystwo narciarzy w Krakowie, c. k. dyrekcya kolei państwowych wprowadza wzmocnione garnitury pociągów, odchodzących z Krakowa w sobotę 22 b. m. o godz. 9·05 rano, 3·45 po południu i 12·01 w nocy, oraz z Zakopanego w trzecie święto 25 b. m. o godzinie 5·20 po południu i 10·02 w nocy. Prócz tego odejdzie z Zakopanego w tymże dniu pociąg pospieszny wyjeżdżający o godz. 4 po południu z przyjazdem do Krakowa o godz. 8·23 wieczór.

Zo sportu. W niedzielę 23 i w poniedziałek 24 b. m. rozegra pierwsza drużyna K. S. Cracovia match footballowy z drużyną Fövarosi Torna Club z Budapesztu. Fövarosi T. C. to jeden z najstarszych klubów budapeszteńskich. Główne zalety drużyny footballowej, z którą Cracovia się spotka, jest nadzwyczajna, nawet jak na Węgrów, szybkość i węgierski temperament, który — jak już krakowska publiczność miała sposobność przekonać się — stwarza grę pełną emocyonujących momentów i prowadzoną w szalonem tempie. W drużynie znajduje się kilku internacyonałów.

Początek zawodów, które odbędą się bez względu na pogodę, punktualnie o godz. 3·30 po południu. W poniedziałek poprzedzi zawody spotkanie rezerwy Cracovii z żydowskim klubem sportowym „Makkabi“ o godz. 2 po południu.

Bilety do nabycia wcześniej u firmy Drobner plac Szczepański i Weissmann ul. Szewska. Dla członków jedynie bilety do nabycia w sobotę między godz. 3 a 5 po południu u firmy Biasion pl. Szczepański, a w dniu zawodów od godz. 10—12 przed południem w parku gier.

Na wystawie architektury i na cele tejże odbędzie się w poniedziałek i wtorek świąteczny wielka tombola wspaniałych stu fantów: obrazy olejne artystów malarzy: Bukowskiego, J. i S. Czajkowskich, Dąbrowy, Hoffmanna, Mehoffera, Pankiewicza, Procajłowicza, Tetmajera, Wyczółkowskiego, Weissa i w. i., nadto rzeźby, akwarele, pastele, fotografie, biżuterya, książki itd. Wstęp 30 h, dzieci 20 h. Bilet tomboli 1 K. Początek koncertu o godz. 3 po południu, tombola o godzinie 4.

Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj po południu na podwórzu domu przy placu Groble l. 7 kilku studentów strzelało z flobertu. Gdy student z trzeciej klasy gimnazyalnej wymierzył, nadbiegł 11 letni uczeń czwartej klasy normalnej. Flobert wystrzelił i nabój trafił chłopca w brzuch. Rana spowodowała wewnętrzny krwotok. Zawezwane pogotowie udzieliło pomocy i odwiezion chłopca do szpitala Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie dokonano operacyi.

W Płaszowie w mieszkaniu cieśli Wróbla od pieca zapaliła się słoma siennika, na którym siedział pięcioletni Władysław. Zanim spostrzeżono ogień, dziecko ogarnęły płomienie i poparzyły całe ciało, z wyjątkiem głowy. Nieszczęśliwego chłopca leczono naprzód „domowymi“ sposobami, mianowicie obłożono szmatami, napojonemi gnojówką, następnie zawezwano pogotowie. Chłopiec przewieziony do szpitala zmarł.

Nagroda na konkursie fotograficznym. Tow. Jan Malisz, fotograf pracujący w zakładzie firmy J. Mien w Krakowie, otrzymał na międzynarodowym konkursie prac fotograficznych, urządzonym przez słynną firmę Gevaert w Berlinie złoty medal wraz z dyplomem za własne prace fotograficzne, które wysłał na ów konkurs. Jako sędziowie rzeczoznawcy zasiadali reprezentanci wszystkich narodów, a prac nadesłanych było przeszło 10 tysięcy. Tow. Malisz zamieszcza w warszawskim „Tygodniku ilustrowanym“ seryę ciekawych artykułów z dziedziny fotografii.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ulicy Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 3 po południu (dla dzieci); „Podróże Guliwera: w kraju liliputów“.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Kordyan“.

Niedziela wieczór. „Taniec czynowników“.

Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.

Poniedziałek wieczór: „Judasz z Kariothu“.

Wtorek po południu: „Dyabeł i karczmarka“ (ceny zniżone do połowy).

Wtorek wieczór: „Kobieta i pajac“.

Środa „Wieczór trzech króli“.

Czwartek „Judasz z Kariothu“.

Piątek „Taniec czynowników“.

Sobota „Wiele hałasu o nic“.

Niedziela po południu: „Dożywocie“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór „Kobieta i pajac“ (przedostatni występ p. J. Mrozowskiej).

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“ (ostatni występ p. J. Mrozowskiej).

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od niedzieli d. 23 b. m. włącznie do piątku 28 b. m.: Leon flirtuje, lekka komedyjka francuska (Gaumont); Poświęcenie i duma kobiety, dramat w 2 częściach firmy Nordisk; trzy humoreski, jedna z Maksem Linderem; Ogniwo, dramacik; Karnawał w Nicei, z pochodem masek i pijaków. Morskie planktony, zdj. z fal; krajobraz jesienny (natura); najnowszy Przegląd Tygodniowy.

Niedziela, poniedziałek i wtorek (dni świąteczne) od $2^{1}/_{2}$ do 11. Dalsze dni powszednie od $4^{1}/_{2}$ do 11. Ostatni program o godz. 9.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do $10^{1}/_{2}$ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Igranie z ogniem. Bezrobocie we Lwowie doszło z powodu ogólnej klęski przesilenia do ogromnych rozmiarów. Nędza i głód trapią robotniczą ludność bez żadnej winy pozbawioną zarobku, choćby naj-

marniejszego. Klęska ta nie jest lokalną, wszędzie ona dotyka klasę pracującą, ale we Lwowie specyalny ma ona charakter. W braku wielkiego przemysłu, przemysł budowlany jest tu gałęzią, od której wszystkie inne zależą. Sezon zaś budowlany wiosenny jest już jakby stracony, niema nadziei polepszenia groźnego położenia. Rząd, by się zdawało, że coś dla pozbawionych pracy robi, wyasygnował prezydentowi miasta 20 000 K dla pozbawionych pracy robotników; pomoc ta jest jednak zupełnie niedostateczna, a mając wszelkie cechy jałmużny, nie jest żadną pomocą. Tym, którzy otrzymają po parę koron, lub trochę kaszy czy innych wiktuałów, grozić może nawet utrata prawa głosowania.

Robotnicy nie chcą jałmużny — lecz pracy. Jedynie realną pomocą ze strony rządu jest rozpoczęcie budowy gmachów publicznych. Dla ludności wiejskiej postanowiono już takie roboty na milion z górą koron przy drogach; ludności miejskiej obiecuje się rychłe budowy większych gmachów. Tymczasem — jak komunikuje Izba stowarz. rękodzielniczych — namiestnictwo wstrzymało mające się rozpocząć budowy, a zwłaszcza budowę gmachu prokuratoryi, która już w tych dniach miała być rozpoczęta; została już na tę budowę rozpisana licytacya ofertowa, tymczasem z powodu jakiejś biurokratycznej formalności odnośne akta zostały odesłane z powrotem do ministerstwa, a cała sprawa wstrzymana.

Takie przeciąganie struny musi być najostrzej napiętnowane. Rząd, mając setki milionów na pogotowie militarne, musi znaleźć też pieniądze na roboty publiczne, gdyż danie pracy bezrobotnym i uchronienie ich od klęski głodowej jest równie potrzebne i ważne, nawet dla państwowych celów, jak wojskowe pogotowie. Póki jeszcze nie doszło do katastrofy, niech miarodajne czynniki zrobią, co do nich należy, niech postarają się o natychmiastowe rozpoczęcie robót publicznych, bo pomoc może przyjść zapóźno!

Awantura w sali sądowej. Przed trybunałem karnym toczyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Combien o cały szereg kradzieży. Skazano go na dwa lata ciężkiego więzienia. Podczas rozprawy wyrabiał takie awantury, że musiano go wydalić z sali, a sprowadzono dopiero do wysłuchania wyroku, przyczem kilku dozorców musiało go trzymać, by nie rzucił się na sędziów. Gdy po wyroku odprowadzano go do kaźni, „koledzy" zasądzonego chcieli go odbić i chcieli rzucić się na dozorców, w czem jednak im przeszkodzono.

Maniak. W piątek nad ranem aresztowano koło katedry jakiegoś człowieka, który uzbrojony w okutą laskę chciał rozbić posąg Chrystusa. Gdy go aresztowano, sprawdzono, że nazywa się Ludwik Ryniszewski, jest biedakiem bez zajęcia, a ponadto zdradzał objawy obłędu. Przyznał się, że chciał rozbić posąg, mając pretensyę do Pana Boga o to, że jednym daje dostatki i bogactwa, innym głód i nędzę. Biedny maniak umieszczony został w aresztach. Nauki klerykałów, że nędza i bieda pochodzą od Boga, że są niezmienne — pomieszały biedakowi rozum i kazały mścić się na kamiennym posągu.

Napad umysłowo chorego. Na murarza Karola Szaranowskiego, który odpoczywał po pracy i siedział na ganku nowozbudowanego domu przy ul. Modrzejewskiej, rzucił się z nożem murarz Jan Załogiewicz, którego Szaranowski jakiemiś żartobliwemi słowami zaczepił. Napadnięty, chcąc uchronić się od ciosu, skoczył z balkonu na dziedziniec. Skok był fatalny, spadł z 6 metrowej wysokości na belki, złożone na dziedzińcu i tak silnie potłukł się, że dopiero lekarz przybyłego na miejsce pogotowia ratunkowego przywrócił mu przytomność. Załogiewicza aresztowano, zdradza on objawy choroby umysłowej.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Niedziela po południu: „Taniec czynowników".
Niedziela wieczór: „Życie paryskie".
Poniedziałek po południu „Leci liście z drzewa".
Poniedziałek wieczór. „Kochany Augustynek".
Wtorek po południu: „W gołębniku".
Wtorek wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
Środa po południu: „Ewa".
Środa wieczór: „Za gwiazdą Napoleona".

Austrya i Czarnogóra.

Na interwencyę posła austryackiego w Cetynii co do bombardowania Skutari, co do okrucieństw w Albanii i co do zajścia z okrętem „Skodrą" rząd czarnogórski dał już częściową odpowiedź co do dwóch pierwszych punktów.

Co do ostrzeliwania Skutari oświadczył król Mikołaj, że ubolewa z powodu, iż miasto tak ucierpiało od czarnogórskich pocisków i przyrzeka rozkazać, aby w przyszłości strzelano na twierdzę, oszczędzając miasto. Natomiast nie może Czarnogóra uczynić zadość życzeniu Austro-Węgier, aby pozwolono cywilnej ludności opuścić Skutari. Życzenia tego nie może Czarnogóra spełnić ze względów militarnych.

Co do zamordowania ks. Palicza oświadczył rząd czarnogórski, że nie może przyjąć propozycyi Austro-Węgier, aby sprawę tę zbadała komisya złożona z arcybiskupa Prizrentu i austro-węgierskiego wicekonsula, gdyż byłoby to naruszeniem praw zwierzchności, jakie przysługują Czarnogórze w terytoryach zajętych przez jej wojska.

Jak donoszą, rząd austryacki nie zadowolił się tą odpowiedzią. Rząd zamierza ponowić swe żądania, a gdyby Czarnogóra w krótkim terminie nie dała zadowalającej odpowiedzi, rząd austryacki wyśle ultimatum, po którem nastąpią ostre zarządzenia. Zdaniem pism wiedeńskich zatarg ogromnie się zaostrzył, przyczem wskazują, że Austrya i Włochy postępują w tej sprawie zgodnie.

Winę tego nowego przesilenia przypisują Rosyi, która przez odwlekanie decyzyi konferencyi mocarstw ośmiela Czarnogórę. Zwłokę tę Rosya inscenizuje w tym celu, aby dać Czarnogórcom czas do zdobycia Skutari, poczem Austrya stanie przed faktem dokonanym, z którym — jak się spodziewają — będzie się musiała liczyć. Wypowiada to otwarcie „Now. Wremia", które pisze, że Skutari jest zemstą na Austryi za to, że nie zgadza się na przyznanie Djakovy Serbii.

Telegramy z soboty 22 marca.

Ultimatum Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Odpowiedź Czarnogóry w tutejszych kołach dyplomatycznych wywołała niezadowolenie, wobec czego uważają za jasne, że Austrya rozpocznie dalsze kroki. Co do zajścia z okrętem „Skodra", śledztwo urzędowe już jest ukończone i wykazało winę Czarnogórców.

Nacyonaliści rosyjscy za Czarnogórą.

Petersburg. (Tel. wł.). Na zgromadzeniu nacyonalistów uchwalono następującą rezolucyę: 1) Skutari, które na kongresie berlińskim tylko przez przeoczenie zostało przy Turcyi, musi teraz przypaść Czarnogórze; 2) przyłączenie Skutari do Albanii byłoby krzyczącą niesprawiedliwością; 3) Rosya musi poprzeć Czarnogórę.

Co robią sojusznicy?

Sofia. (Tel. wł.). Panuje tu przekonanie, że Czarnogóra co do Skutari nie ustąpi. Jak wobec tego zachowują się państwa bałkańskie, niewiadomo; sądzą jednak, że nie ośmielają się sprzeciwić mocarstwom.

Przygotowania włoskie.

Medyolan. (Tel. wł.). „Italia" donosi, że w Messynie zebrana jest eskadra wojenna, gotowa do wyjazdu na wody albańskie. W Neapolu stoi 6 okrętów transportowych gotowych zabrać 12 000 wojska. Marynarze nie otrzymali urlopów na święta.

Zranienie konsula austryackiego.

Tryest. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Antivari, że konsul austryacki w Skutari został zraniony odłamkiem granatu.

Pośrednictwo mocarstw.

Wczoraj zakończyły się rokowania między mocarstwami, a państwami bałkańskiemi co do przyjęcia pośrednictwa. Mocarstwa oświadczyły w Belgradzie, że cieszą się z przyjęcia pośrednictwa i że wkrótce podadzą warunki, na podstawie których pokój może być zawarty. Według doniesień z Wiednia, jeden z głównych punktów spornych, mianowicie żądanie odszkodowania wojennego, zostanie w ten sposób wyrównany, że państwa bałkańskie odszkodowania nie otrzymają, w zamian za co będą miały obowiązek objąć mniejszą część tureckiego długu państwowego, jaka, stosownie do zdobytych obszarów, miałaby na nie przypaść. W Sofii zebrali się wczoraj posłowie mocarstw u posła niemieckiego, jako u najstarszego z ciała dyplomatycznego, aby naradzić się w sprawie wręczenia noty, zawierającej warunki dla zawarcia pokoju. Termin wręczenia tej noty nie został jeszcze ustalony.

W sprawie ustalenia granic Albanii donoszą z Rzymu, że konferencya ambasadorów w Londynie postanowiła zawiadomić Serbię i Czarnogórę o niezmiennej decyzyi mocarstw wytknięcia granic Albanii bez względu na fakt dokonany, przez który ewentualnie federacya zamierzałaby wpłynąć na decyzyę mocarstw. Oświadczenie to ma zostać złożone w Belgradzie i Cetynii rzekomo już w najbliższych godzinach. Równocześnie zastępcy mocarstw w Cetynii wezwą rząd czarnogórski, aby przy ostrzeliwaniu Skutari postępowano z większą względnością, oraz aby pozwolono obcym na opuszczenie miasta.

Na terenie wojennym pod Czataldżą odbywają się dalej potyczki, w których obie strony przypisują sobie zwycięstwa. Z Sofii donoszą, że zamiary Turków posunięcia się naprzód, zostały udaremnione, zaś z Konstantynopola donoszą, że pod Bulair Bułgarzy pod ogniem artyleryi tureckiej cofnęli się. Charakterystycznem dla rokowań pokojowych jest doniesienie, że Turcya mobilizuje dwie dywizye w Azyi mniejszej, poczem nastąpi mobilizacya dalszych 6 dywizyj dla wzmocnienia armii pod Czataldżą. Oznaczałoby to, że Turcya nie jest tak bardzo za pokojem za wszelką cenę, jak zewsząd donoszą.

Telegramy z soboty 22 marca.

Przed kapitulacyą Skutari i Adryanopola?

Cattaro. Nadeszła tu wiadomość, że sytuacya w Skutari jest zupełnie beznadziejną i że twierdza w najbliższych dniach będzie się musiała poddać.

Sofia. Obiegają tu niestwierdzone pogłoski, że kapitulacya Adryanopola ma wkrótce nastąpić.

Zwycięstwa Turków.

Berlin. (Tel. wł.). „Press Telegram" donosi z Konstantynopola, że ostatnie sukcesy Turków pod Czataldżą były znaczne. Wyparli oni Bułgarów z pod Hadiköj i Alakan tak, że Bułgarzy ciągle się cofają. Turcy spodziewają się odciąć drogi, któremi dowozi się Bułgarom środki żywności. Zwycięstwa te wywołały w Konstantynopolu ufność w dalsze powodzenia.

Szturm na Skutari.

Antivari. (Tel. wł.). Dziś lub jutro zostanie przypuszczony do Skutari szturm generalny. Czarnogórcy walczą zawzięcie, aby przez zdobycie miasta stworzyć fakt dokonany. Bombardowanie odbywa się ciągle.

Serbowie nad Adryatykiem.

Belgrad. (Tel. wł.). „Mali Journal" donosi, że rząd zamierza kosztem 65 milionów wybudować w Durazzo port wojenny. Plany są już wypracowane.

Nowy gabinet we Francyi.

Paryż. Barthou objął misyę utworzenia gabinetu. Wszystkie osobistości, z któremi Barthou odbył konferencye, zapewniły go o swem poparciu.

Pichon przyjął tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 22 marca.

Ochrona przed chorobami zakaźnemi. Miejski urząd zdrowia ogłasza, że co do uczniów pozostających przez święta w Krakowie należy zastosować się do wyjaśnienia przesłanego do wszystkich dyrekcyj szkół średnich i ludowych, mianowicie miejski urząd zdrowia prześle zaraz po świętach, tj. we środę 26 b. m. dyrekcyi spis wszystkich domów w Krakowie, w których panuje choroba zakaźna. Tylko uczniowie z domów, w których panować będzie choroba zakaźna, nie mogą być dopuszczeni po świętach do nauki szkolnej bez poświadczenia miejskiego urzędu zdrowia, że uczęszczanie ich do szkoły nie jest związane z niebezpieczeństwem rozszerzenia jakiej choroby zakaźnej w szkole.

Uczniowie miejscowi, pozostający przez święta w Krakowie, a mieszkający w domach, gdzie nie zaszedł żaden przypadek choroby zakaźnej, nie potrzebują wykazywać się poświadczeniem miejskiego urzędu zdrowia.

Znaczna kradzież. Z mieszkania portyera domu uniwersyteckiego przy ul. Grodzkiej 53 wczoraj wieczór wyszli domownicy, a klucz schowali pod słomiankę przed drzwiami. Niewyśledzony złodziej wyjął klucz, wszedł do mieszkania i z niezamkniętej komody skradł 240 K gotówką, 7 złotych pierścionków, złoty zegarek, złotą branzoletę i garderobę. Obłowiwszy się, złodziej zamknął drzwi, a klucz znowu włożył pod słomiankę.

DODATEK LITERACKI DO NUMERU ŚWIĄTECZNEGO.

JAN LEMAŃSKI

PARAFRAZA
niektórych punktów Listu św. Pawła do Rzymian.

I.

W miłości moc, w niej skarb jest, bez niej ludzie
biedni,
Przeto przyjmujcie jedni drugie, żyjcie w jedni.
Niech ten, który strach wzbudza, i ten, kto się boi,
Miłosną społecznością wzajem się napoi.

Przebacz krzywdy, zbądź uraz, sercem się zbogacaj,
Nie mścij się, za doznane zło złem nie odpłacaj;
Nienawiść nas uśmierca, a miłość nas żywi:
Miłujcie więc swych bliźnich, choć grzeszni i krzywi.

Niechaj nikt w innym złego nie widzi siepacza;
Niechaj mu swe urazy i złości przebacza;
Niech nie żywi zawziątku w złopamiętnem łonie;
Niechaj bierze wzór z słońca, które wszystkim
płonie,
Ni złemu, ni dobremu jego świetlna łaska
Nie jest obca; jednako ich promieniem głaska.

II.

Choć ktoś postąpił niezgodnie z sumieniem,
Nie śpiesz się rzucać na niego kamieniem.
Zbytnio w sędziowskim nie kwap się zapędzie:
Tak jak kto sądzi, tak sądzony będzie.

Czasem, gdy cudze przewinienie sądzisz,
Tą roztargniony sprawą, sam pobłądzisz:
W toku bliźniego widzisz źdźbło niewielkie,
A w swojem własnem sam przeoczasz — belkę.

Kradniesz, choć wołasz, aby nie kradziono;
Klniesz cudzołóztwo, sameś z cudzą żoną;
Na bałwochwalstwo gniewem'eś porwany,
A sam masz swoje wielbione bałwany;
Sam, który bliźnich swych umacniasz w wierze,
Szepczesz sam na sam ze sobą: nie wierzę.

III.

Duchowi słodka, a ciału bolesna
Prawda: byt z ducha jest, a śmierć — cielesna.
Albowiem ciału kto służy — nie żywie,
A kto duchowi, ten żyje prawdziwie.

Wiecznie żyć będzie ten, kto w duchu działa;
Pomrą ci, którzy żyją według ciała,
Jak te zwierzęta, poginą bez chwały,
Gdy wieczny będzie, kto duchem wytrwały.

Noc przeminęła, a dzień się wychyla:
Oto zbawienna następuje chwila,
Oto już zdjęte opowicia mroku;
Żywe już światło rozpala się w oku.
I już potęga inna — ducha siła
Nad cielesnością naszą zaświeciła.

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Przy pracy.

Antek był to człek wielce zrównoważony, o stałych, wyrobionych i zharmonizowanych zasadach, nie pysznił się tem jednak, ponieważ skromność i prostota w obejściu były jednemi z wielu jego cnót. Te właśnie cnoty wyróżniały go z całego tłumu kolegów po fachu, czyli złodziei, zbierających się stale w szynku „Pod lusterkiem"; cała ta hołota była przeważnie wrzaskliwa, zarozumiała i bezczelna w przeciwieństwie do poważnego, spokojnego „pana Antoniego".

Działalność Antka szła w ściśle wytkniętym kierunku, nie zbaczając ani na prawo, ani na lewo: Antek nie zabijał, nie grabił, ale też i nie pracował — poprostu kradł.

Do ludzi nie uprawiających kradzieży nie miał zaufania i odnosił się z pogardą. Gdy wnikał myślą w ich życie, nieraz zadawał sobie pytanie:

— Czemu oni również nie kradną?

Po dłuższym namyśle znajdował dwie ku temu przyczyny: bezlitosną logikę ustroju społecznego (jeśli wszyscy okradani poczną kraść, nie będzie kogo okradać), jak również brak inicyatywy i niezaradność tych, którzy pracą zdobywają kawałek chleba.

— Pracujcie se, pracujcie zdrowi — myślał dobrotliwie Antek. — Zarobicie więcej, więcej będę miał do skradzenia.

I kradł, sumiennie kradł.

Od czasu do czasu w komedyi tej następowały krótsze lub dłuższe antrakty — Antek maszerował za kratę. W cieniu zacisznej kaźni miał sposobność do przebiegnięcia myślą odcinka przebytej drogi życiowej i za każdym razem stwierdzał z zadowoleniem, że brak tam było błędów, że wszystko odbyło się systematycznie i że słuszności stało się zadość: niezaprzeczalnem prawem Antka było kraść, niezaprzeczalnem prawem okradanych — sadzać go do więzienia. Przedstawiało się to w umyśle jego jasnem i logicznem.

Nie było więc powodu do dąsów i niezadowolenia: ci, co pracowali, mieli możność uciułać grosiwa podczas gdy Antek odsiadywał karę, później zaś Antek miał możność skontrolowania, czy zapracowany dobytek należycie jest przechowywany.

Kradł Antek lat dwadzieścia i pięć, to znaczy jak daleko w przeszłość sięgał pamięcią. A w czasie tym nie było ani jednego gwałtu, ani jednego morderstwa — same spokojne kradzieże.

* * *

Była to piękna, zaciszna, odosobniona willa, posiadająca wszelkie dane na to, aby przypaść Antkowi do gustu.

W ciemną noc stał Antek przed ową willą i rozmyślał:

— Jeżeli wygniotę szybę, będzie hałas, czy nie? Czy stoją na oknie kwiaty? Czy ich nie strącę?

Nie było czasu na dłuższe medytacye — oto za godzinę jutrzenka zaróżowi niebo — należało decydować się szybko. Przypadł więc Antek do okna, zarysował szybę dyamentem, owinąwszy rękę szmatą, wygniótł otwór i za chwilę stał już w pokoju. Starając się przeniknąć ciemności, posuwał się ostrożnie z wyciągniętemi przed siebie rękami. Był bosy, posuwał się więc bez najmniejszego szelestu...

— O, do dyabła!...

Potknął się o coś dużego, miękkiego i nieruchomego i omal nie runął na ziemię; na szczęście trafił ręką na stół. Zadzwoniła lampa. Przerażony Antek przysiadł, nie wiedząc, co począć. Po chwili ujrzał wąską, żółtawą strzałkę światła, skrzypnęły drzwi i na progu stanęła jakaś postać z lampą w ręce.

Człowiek z lampą wpatrywał się z wyrazem ciekawości w siedzącego na posadzce Antka.

— Cóż, nastraszyłeś się? — zapytał nieznajomy.

— Nastraszyłem się — przyznał się w prostocie ducha Antek.

— Wstyd!... Jakże można być tak nerwowym. Uspokój się — gospodarza niema w domu.

Antek mrugnął zdziwionemi oczami i zapytał:

— A pan... kto jesteś?...

— Ja?... A to dobrze!... Zgadnij, braciszku...

Antek rzucił dokoła okiem i ujrzał wysunięte szuflady, spory tłumok leżący na posadzce, ten właśnie tłumok, o który się był potknął, ujrzał nieporządek w pokoju, a pośrodku szeroką, roześmianą twarz człowieka z lampą.

— Masz tobie! — parsknął Antek. — A ja myślałem, że gospodarz — już chciałem wiać. Sam jesteś?

— Sam.

— Jakże się tu dostałeś? Okna były nienaruszone, drzwi pozamykane... próbowałem...

— Mam klucze. Wszedłem, a potem się zamknąłem, aby nikt nie przeszkodził.

— A jeżeli gospodarz wróci?...

— Gospodarz? Całą noc, do białego rana w klubie siedzi. Karcięta!.. Wszystkie graty zdążymy wywieźć.

— Wywieźć? — zdziwił się Antek.

— A cóżeś sobie myślał? Ech, bracie, widzę, że jesteś złodziejem starej daty. Niczegoś się nie nauczył. Żadnego planu, bez sensu, bez zimnej krwi. Głupiś, bracie i ryzykant. Włazisz przez okno, w każdej chwili mogą cię za kark chwycić, i cóż możesz mieć z tego — ot zwędzisz jakąś poduszczynę lub spodnie i — w nogi... Nie opłata!

— No... a jak?

— Tak, jak widzisz. Cały tydzień straciłem na śledzeniu. Podpatrzyłem, jak żyje gospodarz, kiedy wraca do domu, jak jest ze służbą. Dowiedziałem się, że stałej sługi niema, że pan całemi nocami gra w karty, że można wszystko sprzątnąć. Postanowiłem zabrać wszystko aż do ostatniego gwoździa. Oczyszczę mu całe mieszkanie. Sam przybyłem, aby spakować rzeczy, a o siódmej rano przyjadą tu moi chłopcy z wózkiem i wywieziemy.

Antkowi aż oczy się roześmiały.

— Pycha! To mi się podoba. A nie przyjąłbyś i mnie do spółki?

— Czemu nie? Towaru tu podostatkiem. Skorzystaj i ty, chudziaku. Ale widzisz — czas to pieniądz. Za to, że cię biorę do spółki, musisz mi pomódz. Pakuj! Zdejmuj obrazy, a ja zajmę się szafą.

Spólnicy zabrali się szczerze do pracy.

Pewność siebie i swobodne zachowanie się drugiego złodzieja udzieliły się Antkowi. Zaćmił papierosa i raźnie pakował drogie obrazy w złoconych ramach, dywany, ubrania, wiązał sznurami kufry — słowem pracował bez wytchnienia. Od czasu do czasu wykrzykiwał wesoło:

— To lubię!... Dobra nasza!

— Nie drzyj się! — zwracał uwagę drugi złodziej. — Pracy huk, a ten krzyki wyprawia. No, teraz owiń lampę. A ostrożnie, bo bardzo droga, uważaj, aby jej nie uszkodzić.

Pot wystąpił na czoło Antka. Sapał, lecz pracował wytrwale. Nieznajomy zaś, rozsiadł się jak wielki pan i przynaglał pracowitego spólnika.

Roboty było dość. Cały jej ciężar spadł na krzepkie ramiona Antka, nieznajomy snać wcale nie miał zamiaru przeciążać się pracą — od czegóż spólnik?

Spracowany Antek pyta swego kolegę, wskazując na paczkę listów i album z fotografiami:

— Brać?

— Bierz, bracie, bierz. Wszystko się przyda.

— A serwetkę? Pocóż ta szmata?

— A cóż, serwetka to pies? Nic tu nie zostawimy. No prędzej! Zaraz nasi przyjadą.

O świcie przybyli „chłopcy" z wózkiem.

Wszystko było spakowane, związane. Antek z dumą spoglądał na owoce swej ciężkiej pracy; wyjął papierosa i zapalił.

— Dość tego palenia! — zawołał nieznajomy. — Pomagaj rzeczy wynosić.

— A czemuż ty nic nie robisz? — zagadnął nieśmiało Antek.

— A kto cały grunt przygotował? Nie gadaj, a uważaj, trutniu! Nie rzucaj niedopałka na dywan. Spalisz, połowę wartości straci. No, żywo, żywo!

* * *

Na ulicy owiał Antka poranny chłód. Bose nogi jego przykro odczuwały wilgoć.

— Gotowe? — spytał nieznajomy.

— Tak jest — odrzekli „chłopcy".

— No, to jazda. A ty, bratku, masz tu za pracę i idź swoją drogą.

To rzekłszy, wsunął Antkowi w ręce rubla.

— Jakto swoją drogą? — zaprotestował Antek. — A podział?

— Jaki podział? Czyż to twoje rzeczy?

— A może twoje?

— Oczywiście moje własne.

— Widzicie go?! Gospodarz jakiś!

— Głupiś, bracie, jak stołowa noga. Dowiedz się teraz. Jestem panem tych rzeczy i gospodarzem lokalu, w którym trzy godziny uczciwie pracowałeś. Zmieniam mieszkanie. Byłem w kłopocie, bo musiałem w ciągu nocy spakować się, nie wiedziałem, jak sobie dam radę z tem wszystkiem. Na szczęście przyszedłeś ty i wyręczyłeś mnie. Słusznie ci się ten rubel należy. Dziękuję i bądź zdrów.

Antek oniemiał. Po raz to pierwszy w swem życiu zarobił uczciwą pracą rubla — po raz pierwszy i to mimowoli.

BOLESŁAW LUBICZ.

PRZESTROGA.

(Z „Ech więziennych").

W wilgotnej celi czekam słońca jawy, —
czekam, aż w duszy zalśni cud — —
i wzrok zatonie przemęczeniem krwawy
w radosnej wieści — — — — — — —
— — — że: — już powstał lud! — —
I niech ominie mię ludowa fala:
— niechaj, uwiązan u koła armaty,
pójdę w obczyznę — — — — — — —
Będę patrzył zdala,
jak lud zwycięża — i jak giną katy!...
— Niech jak — niewolnik — skonam w mrocznej wieży, —
oplwan stokrotnie, — cel dla zemsty wrogów — —
...umrę szczęśliwy — gdy mnie wieść dobieży,
żeście niewolę wygnali z swych progów!...
...A gdy mię który z najemnych siepaczy
uderzy krwawym batogiem — — — zuchwale
patrząc mu w oczy, — rzeknę:
„Tam kartaczy
„grad miecie ciała twych braci w swym szale..."
...I gdy mię skopią zbydlęconych nogi
i but stupajki wolną pierś przygniecie
powiem szyderczo:
„Bijcie! Czyż nie wiecie,
„że z polskiej chaty wymieciono śmiecie
„i odtąd wolne w Polsce wiodą drogi??..."
...A gdy mi który w twarz zniewagę ciśnie,
że duszy hardej nie zgniecie niewola —
powiem:
„Jam wolny, gdyż tam krwawią pola,
„i trup ciemiężcy na latarni wiśnie..."
Bracia! Ja umrę — lecz z mej mrocznej wieży
usłyszę — dojrzę — oczy oślepłemi,
jak grom w mych wrogów zwycięsko uderzy —
— jak szereg braci, niezlękłych szermierzy
WOLNOŚĆ okrzyknie na mej smutnej ziemi...
— — — — — — — — — — — —
Lecz jeśli... jeśli już spodlona
twa twarda dusza, ludu, jarzmem tylu lat?...
jeśli nie dźwigną oręża ramiona,
które zniepravniał przez stulecie kat?...
. Jeśli włóczący dni w bagnie sromoty
— w niewoli pęta usidlony lud —
zapomni iścić sen wolności złoty
i przeklnie walki szczytnej cel — i trud...??
...jeśli zatrute serca nie udźwigną
brzemienia wielkiej — i krwawej ofiary
i — nazwą może szaleństwem, maligną
czyn ojców wzniosły — — — — — —
— — — — — — — — — — — —
i by zgasić żary,
co rozpalają pragnienie wolności,
żądzę: — by zczezła na czci polskiej skaza
sami umocnią w trwodze swe żelaza,
aż się żelazo to otrze o kości??...
— — — — — — — — — — — —
Lecz jeśli z fabryk, z pod wieśniaczych strzech
nie wyjdą tłumy bronić ojcowizny
wiedz — ludu!...
zdławi mnie obłędny śmiech
i sam rozkrwawię na ciele swem blizny!...
— — — — — — — — — — — —
W wilgotnej celi czekam słońca jawy...
...Radosnej wieści dopełnia się cud: —
Oto dziś powstał na wysiłek krwawy
ofiarą zbrojny, bohaterski lud!!...

K. ETTLINGER.

REKLAMA.

Za dawnych czasów było zupełnie inaczej.

Do dziś dnia nie mogę bez cichego smętku wyobrazić sobie obrazka rodzinnego z dawnych lat, gdy żył jeszcze mój pradziadek. Dziadek, wtedy jeszcze mężczyzna w sile wieku, czytał swą „Pocztę poranną" siedząc w szlafmycy z kolorowej włóczki na głowie; babcia czytała jakiś romans Luizy Mühlbach; wuj Gaspary palił swą fajkę porcelanową, a ciocia Emma — właśnie w tym czasie została narzeczoną — robiła na drutach ciepłe skarpetki wełniane dla narzeczonego na imieniny. Z rąk do rąk krążyły w tym kółku nożyczki specyalnej formy do oświetlania świec i wszyscy konkurowali ze sobą w zręczności dokonania tej niewinnej operacyi nad wesoło trzeszczącą świecą.

Od tego czasu minęło wiele, wiele lat.

Technika wcisnęła się nawet do najskromniejszych kącików i ludzie oświetlają obecnie swe mieszkania za pomocą gazu, czy elektryczności.

Chcieliśmy i my zaprowadzić u nas gaz, lecz babcia zawyrokowała, że gaz czuć, a elektryczność wydała się nam zadroga.

Dziadek wyczytał w „Poczcie porannej" o lampie pod nazwą: „Spektralno-Multiplex-Biforma" i przypomniał sobie, że w jednej z gazet, które przeglądał w kawiarni, też było kilka słów pochwały o nowej lampie.

Pewnego dnia na wystawie sklepu Beera i Ski ujrzałem palącą się lampę Multiplex Biformę i światło jej wydało mi się jasne i równe.

Na drugi dzień poszedłem z żoną zobaczyć palącą się lampę.

Po powrocie rozważyliśmy sprawę szczegółowo. Dziadek, najbardziej zrównoważony umysł w naszem kółku, radził, abym udał się do Beera i Ski i dowiedział się: ile nafty zużywa lampa, ile kosztuje i czy dają gwarancyę na rok, przytem gwarancyę na piśmie.

W sklepie Beera i Ski powitał mnie subjekt o bardzo inteligentnym wyrazie twarzy. Zapytał mnie odrazu przy wejściu, poco przychodzę: po patentowany aparat do gaszenia ognia pod nazwą Spektralno Multiplex Biforma, czy też patentowaną lampę pod tąż nazwą.

Przyniósł lampę, zapalił ją i rzekł:

— Nasza lampa Spektralno-Multiplex-Biforma otrzymała nazwę swą od tego, że płomień jej, jak to szanowny pan widzi, pali się w formie litery greckiej *b*. Lampę można nastawić na 8 świec, jak obecnie, na towarzystwo, złożone z pięciu osób; albo też tak, na dziewięć świec, na jedenaście osób, wliczając w to i dzieci; albo też zapomocą tej tu oto śrubki, na trzydzieści i pół świec — na wesela i inne uroczystości. Tabliczkę dodajemy bezpłatnie. Lampa napełnia się naftą, oczyszczoną spektralnie, którą nabywać można tylko u nas. Nafta spektralna stanowi nasz wynalazek i wyrabiana jest jedynie dla naszych szanownych odbiorców. Kosztuje wprawdzie drożej o pięć koron na tonnie od najlepszej nafty, lecz zato zawiera o 21.5% więcej części palnych. Zależnie od liczby świec, lampa Multiplex-Biforma zużywa na godzinę nafty za sumę od trzydziestu do dziewiętnastu setnych grosza. Do lampy dołączamy gwarancyę i bezpłatnie tabliczkę. Kosztuje lampa, według ceny fabrycznej, 23 korony 70 halerzy. Gwarancya piśmienna obowiązuje nas do chwili dostarczenia lampy do mieszkania odbiorcy. Spektral zapasowy kosztuje koronę, multiplex zapasowy 7 koron, a tuzin biform zapasowych — zaledwie sześćdziesiąt halerzy.

Nie namyślając się długo, kupiłem lampę ze wszystkimi dodatkami.

— Może szanowny pan przy sposobności nabędzie również patentowany Spektralno-Multiplex-Biforma, aparat do gaszenia ognia? Nie? A może Spektralno-Multiplex-Biforma, ochraniacz uszów? Także nie? A jednak polecam panu specyalnie aparat do gaszenia!

— Ależ nie! — rzekłem. — Po co mi aparat do gaszenia?

— Zobaczymy!...

. . . .

Na trzeci dzień całe nasze kółko familijne zebrało się w salonie. Dziadek czytał swą „Pocztę poranną", wuj Gaspary palił swą fajkę. Nagle żona zawołała:

— Patrz, lampa gaśnie!

Wziąłem lampę do ręki i wstrząsnąłem: była pełna. Wydobyłem z szuflady tabliczkę i postawiłem wskazówkę na sześć osób i jedno dziecko — lampa zaczęła filować. Wkręciłem spektral zapasowy — płomień w lampie podskoczył na półtora łokcia w górę i lampa zaczęła przeraźliwie syczeć.

— Może multiplex jest zanadto rozpalony! — odezwał się wuj Gaspary.

Nałożyłem na biformę nowy multiplex, a gdy i to nie pomogło, zdjąłem starą biformę i zamieniłem ją nową. W lampie coś zaczęło ryczeć i płomień wydobywał się ze szkła, jak z komina fabrycznego.

— A może lepiej zgasić ją!

— Tak, lepiej zagaśmy ją! — zawołaliśmy wszyscy jednocześnie.

Chciałem zakręcić śrubkę, lecz była nadto rozpalona. Zacząłem dmuchać w lampę. Przyszli mi wkrótce z pomocą wuj Gaspary, żona i dzieci. Z początku dmuchaliśmy bezładnie, później na komendę. Guwernantce zeszedł cały puder z twarzy i wypadł warkocz z uczesania, a lampa wciąż się paliła.

Potem zauważyliśmy, że multiplex zaczął od góry rozpalać się do czerwoności, coraz więcej, coraz więcej. Jeszcze trochę i cały metalowy korpus lampy rozpali się do czerwoności.

I nagle nastąpił wybuch, którego siłę próżno starałbym się opisać.

Wuj Gaspary, który stracił słuch podczas wybuchu kotła na statku, przyznał się, że ów wybuch kotła był tylko troszkę cichszy od wybuchu naszej lampy.

Okna nasze wyleciały na ulicę i słup dymu, jeśli wierzyć „Poczcie porannej", która na drugi dzień podała opis wybuchu, miał piętnaście pięter wysokości, choć ja uważam to za przesadę. Zapaliło się biurko, zapaliły nogi łóżka dziadka i kolumna marmurowa pod gipsowo-bronzowym popiersiem Dantego.

Siedzieliśmy ogłuszeni, nie mogąc poruszyć się.

Nagle na dole coś zaturkotało przeraźliwie: przyjechała straż ogniowa.

Za drzwiami zapytał ktoś basem:

— Czy to pożar od lampy Biforma?

— Tak! Tak!

— No to jeszcze nic strasznego!

Do pokoju wszedł strażak z eleganckim niklowanym aparatem w ręku i skierował cieniuśki strumień jakiegoś płynu na palące się przedmioty. W oka mgnieniu wszystko pogasło.

Za strażakiem wszedł znany mi już subjekt od Beera i S ki i rzekł:

— W tej chwili widział pan w działaniu znakomity patentowany amerykański aparat do gaszenia pod nazwą: Spektralno-Multiplex-Biforma. Sądzę, że wszystkim państwu podobał się bardzo. Mamy go na składzie w dwóch wielkościach. Nr. 1 dla jednej, albo dwóch lamp Spektralno-Biforma i Nr. 2 dla czterech i więcej lamp.

— Boże! — zawołałem. — Czyżby wasze lampy specyalnie wyrabiane były do wybuchów?

Młodzieniec uśmiechnął się.

— Odpowiadając uprzejmie na łaskawe pytanie szanownego pana, pozwolę sobie oświadczyć mu, że główny artykuł naszej znanej na całym świecie firmy, posiadającej siedmdziesiąt trzy filie we wszystkich krajach i państwach, stanowi właśnie ten oto aparat do gaszenia. Ażeby zaś zapewnić należny zbyt naszym znakomitym aparatom do gaszenia, wyrabiamy specyalne lampy Spektralno-Multiplex-Biforma i sprzedajemy je osobom zainteresowanym za połowę ich faktycznej wartości.

Maeterlinck o życiu i śmierci.

(Maurycy Maeterlinck: „Śmierć").

Maeterlinck przerwał dłuższe milczenie, by położyć nową cegłę w gmachu swojej filozofii. Zapragnął rozproszyć obawy ludzkie i lęk przed śmiercią. Zapragnął przekonać nas, iż myśl o niej, jako nieuniknionej, powinna się zżyć z nami od dzieciństwa, że można doskonale patrzeć jej śmiało w oczy; że należy usunąć od niej całą ponurość, jaka ją otacza, a za którą wcale nie jest odpowiedzialna.

Choroba — to rzecz życia, skoro można się z niej wyleczyć. Agonia nawet może być złagodzona przez naukę: „To nie Śmierć napada na Życie: to Życie opiera się jej niesłusznie". Jesteśmy wobec śmierci niesprawiedliwi. "Nie zbliżanie się jej jest okropnem, lecz rozstanie z życiem". Od najdawniejszych czasów ludzkość najniesłuszniej otaczała Śmierć baśniami przerażającemi i my musimy cierpieć wobec tych widziadeł, od których niepodobna się uwolnić. Oskarżamy Śmierć, że wywołuje cierpienia wobec uciekającego Życia. „To, co się ma dziać w grobie, zatruwa naszą myśl i nasze ciało. W wyobraźni ludzkiej postać Śmierci zależy w zupełności od postaci Grobu. Jedynym zaś lękiem, jaki może budzić Śmierć, jest ów Nieznany świat, w jaki nas prowadzi".

W jaki sposób autor zwalcza ów lęk przed Nieznanem? Odrzuca on istniejące religie, jako że nie opierają się na rozsądku i stawia cztery hypotezy: Zupełne unicestwienie; dalsze życie z naszą doczesną świadomością; dalsze życie bez tej świadomości; wreszcie przejście do wszechświadomości albo do świadomości zupełnie od doczesnej odmiennej. Nasza świadomość na tym świecie jest czemś niepojętem. Jeżeli się dochodzi do jej źródła, znajduje się tylko szereg wspomnień, myśli, łączących się z pragnieniem życia. W tych mgławicach pamięć jest istotnie jedynym określonym punktem, a nasze pragnienie dalszego życia opiera się tylko na niej. Pragniemy żyć dalej, bez końca,

tak, jakeśmy żyli dotąd, z naszem „Ja“ takiem, jakieśmy je znali, które w wiecznym rozwoju nigdzie nie jest uchwytne. Z rozważań autora wynika, że Śmierć, która w młodocianych utworach autora wyglądała zawsząd ponura i przerażająca, nie przejmuje już trwogą filozofa zrównoważonej mądrości życiowej: wydaje mu się dalszym ciągiem procesu życiowego, lub jego zakończeniem, któremu należy się poddać z obojętnym stoicyzmem. „To, czego nie znamy, czego poznać niepodobna — mówi — jest i będzie zawsze potrzebą dla naszego szczęścia“.

W kilku rozdziałach autor krytykuje teorye teozoficzne i spirytystyczne. Do tych rozdziałów przygotował się bardzo sumiennie: przeczytał całą niemal literaturę spirytystyczną, a wśród niej 25 tomów protokołów londyńskiego „Society for Psychical Researche“. Owóż wbrew temu, czego możnaby się spodziewać po autorze tak idealistycznym, tak wierzącym w nieśmiertelność ducha ludzkiego, Maeterlinck zapatruje się na spirytyzm więcej niż sceptycznie i mówi, że gdyby nawet przypisać dobrą wiarę eksperymentatorom i ich medyom, to wyniki ich badań są mniej niż nic nieznaczące. Dwieście trzydzieści jeden protokołów „Psychologicznego Towarzystwa“ w Londynie — zdaniem jego — nawet gdyby je uznać za pewne i stwierdzone, dowodzi, że tych 231 duchów nie nauczyło nas ani słowem o świecie, z którego powracały. Wkońcu autor — który, jak wiadomo, jest socyalistą — pisze: „Do tego, co już wiedzieliśmy, nie dodałem nic nowego. Poprostu spróbowałem odróżnić to, co może być prawdą, od tego, co nią napewno nie jest. Bo gdy się nie wie, gdzie **jest** prawda, to wiedzieć można jednak, gdzie jej **niema**. A może przyzwyczailibyśmy nasz wzrok do opanowania lęku ostatniej godziny życia, gdybyśmy go zawsze kierowali w stronę niedocieczonej prawdy“.

Książkę czyta się — jakkolwiek zarzuciłby jej można pewną mglistość i bezładność — z wielkiem zainteresowaniem. To pewien panteizm optymistyczny, to marzenie poety, fantazya czarowna, w której opiewa przepięknie swoją wiarę w nieskończoność Dobra.

Głosy publiczności.

Teatr rozmaitości „Apollo“ (Kraków, Zielona 17). Od 16—31 marca punktualnie o godz. 8½. Atrakcya! Sensacya! Familijny program: Dotychczas niewidziane! Chińska nadworna trupa Tee-See (czarodzieje, żonglerzy, połykacze ognia, akrobaci, śmiertelna jazda na warkoczu przez całą salę teatralną). Fanny Bandy, tancerka. Olga Dremont, tancerka. Ojra-Ojra, oryginalny kwartet Chuliganów. Systers Mezey, angielski duet taneczny. Sascha Trost, subretka. Alice Valesco, fantazyjna malarka piaskiem kryształ. Ormais humor. parodyści operowi Thea van Sylt, artystyczna deklamatorka. Tilde Wilson, ulubiona wiedeńska śpiewaczka. Hugo & Pepita, muzykalni ekscentrycy, oraz inne siły artystyczne

Kto chce się uchronić od dłuższej przerwy w pracy i od dolegliwych cierpień, używa przy najlżejszem przeziębieniu kataralnem znanego środka kaszel łagodzącego i chrypkę uśmierzającego Thimomel Scillae z apteki B. Fragnera w Pradze. Prawie we wszystkich aptekach do nabycia. Cena flaszki K 2·20. Należy baczną zwracać uwagę na nazwę preparatu.

Pomyślne rezultaty, osiągnięte przez użycie Praskiej maści domowej przez szereg lat, zapewniły jej pierwsze miejsce pośród wielkiej ilości domowych środków. Jej działanie chłodzące, bóle łagodzące i antyseptyczne przy wszelkiego rodzaju zranieniach wykazało zdumiewające rezulaty i wyrobiło sławę światową jej wytwórcy aptekarzowi B. Fragnerowi, c. k. dostawcy dworu w Pradze. Do nabycia i w tutejszych aptekach.

Najbliższe odjazdy parowców Hamburg America Linia z Hamburga. Do Nowego Jorku: Parowiec „President Grant“ 21 marca, „Pretoria“ 27 marca, „Amerika“ 29 marca, „Pensylwania“ 3 kwietnia. Nowa Linia do Bostonu: Parowiec „Cincinnati“ 21 maja, „Cleveland“ 8 czerwca, „Cincinnati“ 25 czerwca. Do Filadelfii: Parowiec „Prinz Oskar“ 25 marca, „Graf Waldersee“ 2 kwietnia, „Prinz Adalbert“ 19 kwietnia. Do Kanady: Parowiec „Brandenburg“ 21 marca, „Belgic“ 28 marca, „Hannover“ 4 kwietnia, „Willehad“ 11 kwietnia. Do północnej Brazylii: Parowiec „Rio Pardo“ 20 marca, „Rio Negro“ 4 kwietnia, „Rio Grande“ 24 kwietnia. Do środkowej Brazylii: Parowiec „Belgrano“ 19 marca, „Asuncion“ 26 marca, „Cap Roca“ 9 kwietnia, „Cap Verde“ 16 kwietnia. Do południowej Brazylii: Parowiec „Santa Catharina“ 28 marca, „Santa Lucia“ 25 kwietnia. Do La Plata: Parowiec „König Friedrich August“ 25 marca, „Cap Ortegal“ 1 kwietnia, „Blücher“ 8 kwietnia, „Cap Blance“ 15 kwietnia. Do Kuby Mexiko: Parowiec „Ypiranga“ 28 marca, „Spreewald“ 3 kwietnia, „Kronprinz Cecilie“ 14 kwietnia.

Przemoczenie nóg jest w deszczowej porze roku, mimo największej troskliwości prawie nieuniknione. Szczególnie dzieci, które naumyślnie wyszukują sobie największe kałuże, przychodzą do domu zwykle z przemoczonymi trzewikami. Gdy nogi pozostają w dniach zimnych dłuższy czas mokre, natenczas rozwija się szybko katar, który nierzadko przechodzi w ciężką chorobę płuc. Obowiązkiem każdej matki zatem jest starać się zapobiegać tym chorobom, a syrolin „Roche“ z absolutnym skutkiem ułatwi jej tę pracę. Przy najmniejszym kaszlu powinno dziecię zatem zażyć parę łyżek kawowych syrolinu „Roche“, który w każdej aptece nabyć można, a ten zbawienny środek opłaci się znakomicie i oszczędzi wiele zmartwień, gdyż dziecię ochronione będzie przed niebezpieczną chorobą.

Policya Moskwy kazała na skutek anonimowego doniesienia zrewidować mieszkanie sławnej tancerki A. O. Jakkolwiek nie znaleziono nic podejrzanego, odkryto jednak tajemnicę, której hiszpańska tancerka zawdzięcza swe kolosalne powodzenie, a mianowicie, że używa stale kawę „**Diadal**“ z marką 2 słonie, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku przez lata. Należy tylko baczyć na opakowanie i markę ochronną. Wszędzie do nabycia, a podawana jest w lwowskiej kawiarni **Sans-Souci**.

Towarzystwo imienia Gizeli. W roku 1912 zamknęło Towarzystwo imienia Gizeli 32 rok bilansowy i osiągnęło największą produkcyę, nietylko od istnienia tego zakładu, lecz największą, osiągniętą dotychczas przez którekolwiekbądź towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Nowych ubezpieczeń zawarto na 42·4 milionów koron, wobec czego ubezpieczonych jest obecnie 266 363 999 koron. Tytułem premii i procentów wpłynęło 16·5 milionów koron. 87·48 milionów odłożono we wartościach pupilarnych celem zabezpieczenia objętych zobowiązań. Towarzystwo imienia Gizeli jest zatem w najwyższym stopniu pewne i uzyskało sobie dzięki temu i dzięki swej kulancyi zupełnie uzasadnione zaufanie wszystkich sfer ludności.

Z czystego zysku 884 000 koron zaksiążkowano wszystkim uprawnionym członkom 6% dywidendy, która wypłaconą zostanie w roku 1914 wraz z dywidendą z lat 1909, 1910, 1911 i 1913. Także humanitarne fundusze, dla biednych dziewcząt i fundusz pensyjny dla agentów dotowano wydatnie.

Najlepszym kobiercem do łazienek, jadalni, kokojów dziecinnych i t. p. to najnowszy wyrabiany przez firmę fabryczną S. Schein, c. i k. dostawca nadworny i kameralny w Wiedniu, I. Bauernmarkt 12, 14, kobierzec higieniczny do prania tak zwany „**Thermia**“. W Galicyi do nabycia jedynie we filii tej firmy we Lwowie, przy ul. Hetmańskiej 12. Na składzie w kolorach: biało niebieskim, biało-fraise, biało zielonym i biało złocistym w następujących wielkościach: 110 × 55 cm. po K 3·30, 130 × 70 cm. po K 4·80, 130 × 90 cm. po K 5·90, 150 × 90 cm. po K 6·70, 190 × 90 cm. po K 8·50, 200 × 165 cm. po K 14·50 i 300 × 200 cm. po K 32·—.

Teatr świetlny „Uciecha“
Starowiślna 16.

Nowy program rozpoczyna się jutro w wielkanocną niedzielę. Do najpiękniejszych jego punktów należy lekka komedyjka francuska: „Leon flirtuje“, trzymana w wytwornym stylu (Gaumont), oraz dramat słynnej firmy Nordisk pod tytułem: „Poświęcenie i duma kobiety“. Jest to najlepszy z dotychczasowych obrazów tej firmy, dlatego wystawienie go było wskazane. Dramat obejmuje dwie części.

Wesołą zabawę zapewniają trzy humoreski: jedna z niezrównanym Maksem Linderem p. t.: „Poświęcenie pomnika“. Dwie inne noszą tytuły: „Smakosz“ i „Jeszcze jeden“. Na ekranie ukaże się „Karnawał w Nicei“ z pochodem masek i pijaków, ożywiony humorem. Piękny i pełen życia dramacik „Ogniwo“, śliczny kolorowy krajobraz jesienny (Gaumont), zdjęcie z fal morskich „planktonów“, czyli drobnoustrojów oraz najnowszy Przegląd Tygodniowy z różnych części świata wypełniają resztę bogatego programu.

W najbliższe programy wejdą: „**Quo Vadis**“ Henryka Sienkiewicza według nowej inscenizacyi; Asta Nielsen („Śmierć w Sewilli“) i Wyprawa Scotta do bieguna.

Z teatru lwowskiego.

Ostatnią premierą, jaką ujrzeliśmy na scenie teatru lwowskiego, była sztuka w 4 aktach pp. Hellera i Cepnika. Do utworu tego trudno przykładać kryterya będące na miejscu przy obecnej twórczości dramatycznej. „Za gwiazdą Napoleona“ nie jest dramatem, nie jest sztuką w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz scenicznem widowiskiem i autorzy nie występują w niem z żadnemi pretensyami. Nie poszukują nowych „walorów“, nie szukają nowych dróg, lecz obznajomieni dokładnie z warunkami sceny, dali szereg obrazów, związanych nikłą zresztą nicią akcyi, a w tym szeregu scen mniej lub więcej efektownych, opierając się na obfitej literaturze o legionach i Napoleonie, dali ułamek dziejów legionów polskich w Hiszpanii i zlekka naszkicowali ideę tych legionów, ich nadzieje, ich stosunek do Napoleona. Sama postać Napoleona nie jest ani lepszą, ani gorszą, niż w całej gromadzie sztuk napoleońskich naszych i obcych. Napoleon czeka jeszcze daremnie swego Szekspira, Schillera, czy Słowackiego, a obecnie pokazują nam rozmaici autorzy jego statuetki na miarę ozdoby na biurko. Postać Napoleona wszędzie jest szablonowa, oklepana; w sztuce pp. Hellera i Cepnika nawet mniej banalna, niż w osławionej „Madame sans Gene“, czy „Napoleonie i Józefinie“. W plejadzie pomniejszycieli wielkiego Korsykanina, a są nimi wszyscy „napoleońcy“ autorzy, nie należą autorzy lwowscy do złośliwszych. Ujęcie roli legionów zgodne jest z wynikami historycznych badań; w szeregu scen i barwnych opowiadań dowiadujemy się o wielkich czynach i wielkich cierpieniach polskich żołnierzy. Scena między Napoleonem a Chłopickim ma być sceną w widowisku naczelną.

Dwa pierwsze akty zbudowane są z wielką znajomością sceny i jej oddziaływania na widza, trzeci trochę nuży, czwarty podoba się publiczności z powodu patryotycznych wkładek, a kończy się pirotechniczną produkcyą, paleniem się Saragossy, mogącą świadczyć o mniejszej lub większej sprawności maszyneryi teatralnej; podoba się ona jednak chyba mało wybrednym widzom.

Widowisko wystawione było bardzo starannie. Iluzyę rzeczywistości odbierały trochę nowiutkie mundury, lśniące i błyszczące kaski, hełmy, epolety; ogląda się je jak kolorowe ryciny w podręczniku historyi legionów. Napoleońscy oficerowie dają wiele pola do popisu kostyumowego. Dekoracye piękne. Aktorzy grali dobrze, niektórzy nawet bardzo dobrze. Chmieliński, Fritsche, Żelazowski, Dobrzański, Trapszo z swych epizodycznych nawet ról wydobyli wszystko, co było można. P. Feldman, jako wszelakiego gatunku Napoleon, ma już ustaloną sławę.

Sztuka podobała się; na popularne przedstawienia bardzo się nadaje.

NADESŁANE.

Sprawy partyjne.

VII zjazd krajowy P. P. S. D. Śląska i Moraw.

W niedzielę 16 marca b. r. obradował przez cały dzień w sali Domu Robotniczego w Orłowej VII zjazd P. P. S. D. Śląska i Moraw, w którym wzięło udział 94 delegatów i 37 gości. Już o godz. 8 rano poczęli się zjeżdżać delegaci z całego Śląska i pogranicza morawskiego, zdążając do Domu Robotniczego, z którego gmachu dumnie powiewał czerwony sztandar. Sala i scena Domu Robotniczego ozdobione były godłami i sztandarami socyalistycznymi.

O godz. 10 rano otworzył zjazd tow. Szotek, przewodniczący komitetu obwodowego P. P. S. D. Do prezydyum wybrani zostali tow.: Szotek, jako przewodniczący i tow. Wadoń i Wawreczka, jako sekretarze.

Nastąpiły przemówienia gości. Tow. Nowak powitał zjazd imieniem zarządu Domu Robotniczego w Orłowej. Tow. dr Krzysztoń imieniem komitetu wykonawczego P. P. S. D. Następnie kolejno witali kongres krajowy tow. Sikora, delegat centralnego i okręgowego zarządu Spółek spożywczych; tow. Bonczek imieniem Unii górników; tow. Szaweł imieniem komisyi zawodowej w Morawskiej Ostrawie i tow. Kożusznik imieniem czeskiej międzynarodowej partyi socyalno-demokratycznej.

Sprawozdanie z działalności komitetu obwodowego przedłożył tow. dr Kunicki. Na ostatnim zjeździe krajowym zreorganizowano organizacyę partyjną w ten sposób, iż podzielono cały Śląsk i pogranicze morawskie na 17 komitetów powiatowych. Rok 1912 wykazał lepszą sprawność tych komitetów. Organizacye nasze wszędzie wzrosły, a ilość członków, regularnie opłacających podatek partyjny, prawie że potroiła się. Komitet obwodowy i poszczególne komitety powiatowe i miejscowe odbyły cały szereg publicznych i poufnych zgromadzeń, kilkadziesiąt konferencyj i kilkaset posiedzeń. Sam komitet obwodowy urządził 186 publicznych zgromadzeń, 29 kobiecych zgromadzeń i 2 kobiece konferencye okręgowe. Organizacyę kobiet połączono z organizacyą mężczyzn. 1 Maja urządzono 2 wielkie wiece demonstracyjne i kilka publicznych zgromadzeń. W „dniu kobiet" — 12 maja odbył się wiec ludowy w Morawskiej Ostrawie i 6 zgromadzeń publicznych.

Referent omówił wkońcu sprawy szkolne, agitacyę za reformą wyborczą do sejmu śląskiego, akcyę w sprawie drożyzny, w sprawie utworzenia organizacyi radców gminnych P. P. S. D. i stanowisko partyi naszej na wypadek wojny między Austryą a Rosyą. Rok 1912 dobrze zakończyliśmy. Mimo przesilenia gospodarczego i zawieruchy wojennej wszystkie nasze organizacye wzrosły, co jest dowodem, że coraz szersze warstwy ludu roboczego grupują się pod sztandarem P. P. S. D.

Sprawozdanie z poszczególnych funduszów partyjnych, przedłożone przez tow. Tereszkiewicza, wykazuje również znaczne wzmocnienie finansowe kasy partyjnej.

W dyskusyi przemawiało wielu towarzyszów, poruszając najrozmaitsze sprawy organizacyi i taktyki partyjnej. Na wniosek tow. Wawreczki uchwalono jednomyślnie wotum zaufania komitetowi obwodowemu i funkcyonaryuszom partyjnym.

Specyalne podziękowanie wyraził zjazd wśród oklasków niestrudzonemu sekretarzowi komitetu obwodowego tow. drowi Kunickiemu.

O zadaniach partyi w chwili obecnej mówił poseł tow. Tadeusz Reger, którego wywody, przyjęte z ogólnym aplauzem, streszczone zostały w następującej rezolucyi:

„VII zjazd krajowy P. P. S. D. Śląska i Moraw wyraża zupełną zgodę i jednomyślność ze stanowiskiem klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, komitetu wykonawczego i zarządu partyjnego wobec grozy wojny z Rosyą, pochwala przystąpienie P. P. S. D. do Komisyi Tymczasowej, oraz do Polskiego Skarbu wojskowego i wyraża im za to podziękowanie i zaufanie.

Zjazd uchwala rozpoczętą już pracę nad wychowaniem fizycznem i organizowaniem młodzieży proletaryackiej w własnych stowarzyszeniach, zostających pod wpływem i kontrolą partyi, dalej pielęgnować.

Zjazd poleca komitetowi obwodowemu, aby w stosownej chwili zapoczątkował wielką akcyę, celem uzyskania dla klasy robotniczej praw wyborczych do sejmu i gminy, aby wznowił równocześnie walkę za zdobyciem ogólnego ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy i na wypadek kalectwa, oraz za zaprowadzeniem 8-godzinnego dnia pracy we wszystkich fabrykach i warsztatach.

Ponieważ doświadczenia ostatniej doby przekonują nas znowu, że największą przeszkodą na drodze do zdobycia postępowych reform socyalnych w Austryi jest reakcyjna Izba panów, należy przeprowadzić nareszcie dawne żądanie demokracyi — zniesienie Izby panów".

W dyskusyi nad referatem tow. Regera zabierało głos 15 towarzyszów i towarzyszek, poczem powyższą rezolucyę jednomyślnie przyjęto.

Nastąpił referat tow. Wadonia o prasie partyjnej. „Robotnik Śląski" i „Głos Kobiet" rozwijają się pomyślnie i nie wykazują już deficytu.

Do komitetu obwodowego wybrani zostali: Dr Icidl (Bielsko), Jan Wieja (Jasienica), Jan Cholewa (Ustroń), Sylwester Dziki i Rudolf Kraus (Trzyniec), Józef Machej, Jan Tereszkiewicz i Henryk Raszyk (Cieszyn), Jan Kiszka (Żywocica), Franciszek Delong (Stonawa), Antoni Szotek (Frysztat), Karol Pustówka, Antoni Ryba i Henryk Kantor (Karwina), Franciszek Nowak (Orłowa), Wojciech Inmera (Michałkowice), Paweł Struż i Emanuel Chobot (Morawska Ostrawa), Jan Jamróz (Rytwałd) i dr Kłuszyński (Bogumin). Z kobiet wybrano do komitetu obwodowego tow. Jedynakową (Michałkowice), Delongową (Stonawa), Tomicową (Dąbrowa) i Mikową (Morawska Ostrawa). Do komisyi kontrolującej delegowano tow. Sekulę z Trzyńca i Wawreczkę z Cieszyna. Ponadto do komitetu obwodowego wchodzą członkowie komitetu wykonawczego P. P. S. D. tow. dr Kunicki, Kłuszyńska, Kantor i Serwatka, dalej sekretarze zawodowi tow. Bonczek i Katański, wreszcie zastępcy pism politycznych i zawodowych tow. Reger, Wadoń i Pytlik.

Przy końcu zjazdu przyjęto kilka wniosków, między innymi wniosek upoważniający komitet obwodowy do jak najrychlejszego kreowania stałego sekretaryatu partyjnego.

Wniosek komitetów powiatowych Polskiej i Morawskiej Ostrawy o sekretarzy polskich w Ostrawskiem uchwalono przekazać nowo wybranemu komitetowi obwodowemu do załatwienia.

Rozmaitości.

Z kart hańby książąt niemieckich. Monachijskie czasopismo „Licht und Schatten" przypomina z dziejów niemieckich obrazki, świadczące o ohydnym stosunku dawnych książąt niemieckich do swych poddanych. Cytujemy:

„Podczas wojny Ameryki Północnej o niepodległość sprzedawali, jak wiadomo, książęta niemieccy poddanych swoich Anglii. I tak sprzedał książę brunświcki 5723, hrabia heski 16 992, książę Hanau 2422, margrabia Asbac 1644, książę Waldek tysiąc paruset, książę Anhalt Zerbst 1160 i t. d. Sprzedawali więc średnio 4 procent ludności swoich państewek. Z tych 29 116 ludzi zginęło na wojnie prawie 12 000, a za każdego zabitego lub okaleczonego otrzymał panujący jeszcze nadzwyczajne wynagrodzenie tak, że musiało mu wprost chodzić o to, ażeby jak największej z poddanych jego wybito. Książęta brali za jednego sprzedanego chłopa po 100, 120 i 150 talarów.

Historyk niemiecki Franciszek Lochar przytacza

z pamiętników Eugeniusza Regnaulta ciekawy list, pisany przez hrabiego Schaumburga, panującego w Hessen Kassel, do barona Hohendorffa, oficera wojska heskiego w Ameryce. Hrabia wyraża w liście swoją radość z powodu doniesienia, że w bitwie pod Trenton padło aż 1650 z jego poddanych, których było razem 1950, a gniewa się bardzo, że minister angielski doniósł mu kłamliwie tylko o 1455 zabitych; przez to bowiem skarb jego ma straty.

List tego niezwykłego panującego kończy się następującemi słowy: „Przypominam panu, że z owych 300 Spartanów, którzy bronili Termopilów, nie powrócił ani jeden. Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł powiedzieć to samo o moich poczciwych Hesach. Powiedz pan majorowi Mindorffowi, że bardzo niezadowolony jestem z postępowania jego, iż owych 300 chłopów uratował, którzy walczyli pod Trenton. Poczas całej wojny ani 10 z jego ludzi nie zabito“...

Ach szkoda! Książę byłby jeszcze 30.000 talarów zarobił!

Sprawa Macocha. Z Piotrkowa donoszą, że Damazy Macoch i Izydor Starczewski, skazani na ciężkie roboty, odbywać będą karę w więzieniu w Mokotowie.

Helena Macochowa ma być przewieziona dopiero za kilka miesięcy do jednego z więzień na Syberyi. Macochowa wyraziła chęć pełnienia w szpitalu tamtejszego więzienia czynności „siostry miłosierdzia“.

Olesiński, skazany na $3^1/_2$ roku rot aresztanckich, odsiedzi karę w więzieniu piotrkowskiem.

Wszyscy skazani wyrazili chęć podania prośby do cara o złagodzenie kary.

Robotnik ugotowany w sodzie. Z Limanowej piszą nam: W tutejszej rafineryi nafty w dniu 18 b. m. zaszedł okropny wypadek. Robotnik Kubicki, zajęty przy myciu beczek, wpadł do rezerwoaru z gorącą wodą (i sodą) o temperaturze 96 stopni. Oparzył się strasznie. Gdy zdjęto ubranie, pokazało się, że ciało formalnie odłaziło ze skóry. Na recepcie dr Gnoiński zalecił księdza, którego jednak chory nie chciał przyjąć. Przyjął dopiero na usilne nalegania otoczenia. Przywieziony do szpitala nowosądeckiego zmarł w 3 godziny.

Armaty na ulicach. Z Warszawy donoszą: Już przed trzecim gmachem, zajmowanym przez władze wojskowe, ustawione są na chodnikach działa. Naprzód ustawiono dwa działa typu wałowego przed byłym pałacem prymasowskim przy ul. Senatorskiej, gdzie mieści się zarząd okręgowy artyleryi, następnie przed gmachem korpusu kadetów w alejach Ujazdowskich ustawiono dwa bronzowe moździerze, wreszcie przed gmachem kasyna oficerskiego przy ul. Koszykowej ustawiono dwa działa stalowe nieco dawniejszego typu.

Osunięcie się góry. „Militärische Rundschau“ donosi, że dnia 19 b. m. po południu koło Cattaro usunęła się góra objętości 200 metrów kubicznych. Kamienie zasypały baraki. Czterech żołnierzy pułku piechoty Nr. 33 i dwóch żołnierzy pułku artyleryi fortecznej Nr. 5 zginęło, a pięciu szeregowców piechoty odniosło ciężkie zranienia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

* **Organizacya krakowskich robotników stolarskich** urządza na fundusz prasowy w sobotę 19 kwietnia zabawę taneczną w salach Związku stow. rob., ul. Filipa 2. Zarząd prosi wszystkie organizacye i towarzyszów partyjnych o poparcie tej zabawy.

* **Kolejarze krakowscy** (ul. Zacisze 12) urządzają w poniedziałek 24 b. m. o godz. 7 wieczorem zabawę towarzyską z następującym programem: 1) Kabaret. 2) „Majster i czeladnik“, komedya w 2 aktach, ze współudziałem artystów teatru ludowego. 3) Po przedstawieniu tańce. Wstęp wraz z garderobą dla panów 1 K, dla pań 60 h.

* **W Domu Robotniczym w Podgórzu** (plac Serkowskiego 11) odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. (w drugie święto) zabawa taneczna do rana z urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp z garderobą 70 h.

* **Baczność kolejarze grupy podgórskiej!** Ponieważ zwołane dnia 10 lutego b. r. walne zgromadzenie grupy podgórskiej i powzięte na niem uchwały sekretaryat ze względów formalnych i zasadniczych unieważnił, a zgromadzenie dnia 8 b. m. odbyte z powodu braku czasu nie mogło powziąć decydujących uchwał, przeto sekretaryat zarządza ponowne tym razem już ostateczne walne zgromadzenie członków grupy na dzień 28 b. m., w piątek, o godz. $6^1/_2$ wieczorem w Domu Robotniczym w Podgórzu (pl. Serkowskiego).

Ponieważ na zgromadzeniu tem zapadną już stanowcze uchwały, przeto uprasza się członków wolnych od służby, by zechcieli wszyscy przybyć na to zgromadzenie.

W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie o godz. $7^1/_2$ wieczorem bez względu na komplet.

Za sekretaryat:
Kazimierz Kaczanowski.

* **Żywiec.** Staraniem oddziału Uniwersytetu ludowego odbędzie się dnia 25 b. m. odczyt tow. Włodzimierza Mężyńskiego p. t. „Praca oświatowa i jej zadania“. Odczyt ten odbędzie się w sali Rady gminnej w Zabłociu o godz. 4 po południu. Wstęp dla członków wolny, dla niezłonków 20 h. Członkowie wypożyczają również książki bezpłatnie.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ urządza w niedzielę 23 b. m. (pierwsze święto) schadzkę towarzyską w sali p. Schardexa „Terrassen Restauration“, V. Margarethenplatz 4. Odczyt p. t. „Zmartwychwstanie“ wygłosi A. Szerérówna, poczem nastąpi program urozmaicony.

Czcigodna Gospodyni!

Proszę kupować wyłącznie



„DIADAL"

PALONĄ KAWĘ

która jest najlepszą na świecie, nie traci nigdy swej siły, smaku i zapachu. Prawdziwa tylko w zamkniętych paczkach z tą marką ochronną.



Strzeżmy się przed bezwartościowemi naśladownictwami. Do każdych 2 kilo **darmo** garnuszek reklamowy. Generalny zastępca na Galicyę: Lamm & Co, Lwów.

Diadal kawa palona . . ¼ kg. K 1·25
Diadal salon. pal. . . . ¼ „ „ 1·35
Elite Diadal palona . . ¼ „ „ 1·50

Diadal kawa palona znosi wskutek swej wydatności podwójnie tyle domieszek, jak każda inna kawa, jest zatem tańsza.

Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych.

Poodawaną jest w **Kawiarni Sans-souci.**

Walne Zgromadzenie

członków **Stowarzyszenia wytwór. „Piekarnia Robotnicza"**, stowarzyszenie zar. z ogr. por. **we Lwowie**, odbędzie się w poniedziałek, 31 marca 1913 o godz. 7 wieczór w sali przy ul. Brajerowskiej l. 8,

z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Waln. Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z działalności za rok 1912.
3. Sprawozdanie komisyi szkontrującej i Rady nadzorczej.
4. Podział zysków.
5. Uzupełniające wybory trzech członków Rady nadzorczej i dwóch członków Dyrekcyi.
6. Przystąpienie do Związku stow. zarob. i gosp.
7. Wnioski.

W braku wymaganego statutem kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia, z tym samym porządkiem dziennym i w tym samym lokalu o godz. 7½ wiecz.

Zamknięcie rachunków i bilans wyłożony jest codziennie w biurze piekarni od godziny 9—12 w południe i od 3—6 wieczór.

Dyrekcya.

C. k. uprzyw.

Towarzystwo Imienia Gizeli

wzajemny zakład ubezpieczeń na życie i posagi

Kraków, ul. Floryańska 13, Telefon Nr. 2592,

poleca

bardzo korzystne ubezpieczenia dzieci i na życie.

Wyjaśnień i prospektów udziela się bezpłatnie i bez jakichkolwiek zobowiązań.

Ludziom poważania godnym oddaje się zastępstwo także jako zajęcie uboczne.

Zjedn. austryackie akc. Towarzystwo żeglugi parowej

Austro-Amerykana

Specyalna nowa linia



Tryest-Kanada

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich**, do Północnej i Południowej Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:

„Argentina" 15 marca wprost do Portland w Kanadzie
„Alice" 19 kwietnia „ Quebec „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Kraków: Jeneralna Ajencya **(Goldlust i Ska)** Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolei), jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, — następnie **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93; **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2; **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amer., I., Kärtnerring 7, II., Kaiser Josefstrasse 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska.

Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje Generalna reprezentacya, **Kraków, Dietla 73, Holzmann.**



BILETY OKRĘTOWE

— DO —

AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONI[Ć]
OD ZAWODÓW I STRAT
NIECH ŻĄDA POUCZE[Ń]

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

Ważne dla Handlowców!

Do wydzierżawienia

urządzony lokal sklepowy z trafiką, mający wyrobioną klientelę, w dzielnicy Wielkiego Krakowa, położony w centralnem miejscu w pobliżu fabryk

Warunki dzierżawy bardzo korzystne.

Zgłoszenia: Kraków poste-restante 27.

W Czarnej Wsi

tuż za dawną rogatką miejską każdego czasu

do wydzierżawienia plac

ogrodzony naokoło parkanem, nadający się na skład drzewa, materyałów budowlan., warsztaty etc. w obszarze około 2000 sążni.

Wiadomość u p. **Józefa Schlanga, Czarna Wieś L. 39.**

Naprawy

maszyn do szycia, maszyn do pisania i gramofonów uskutecznia najlepiej po umiarkowanych cenach

JÓZEF JAKOBI

mechanik specyalista

Podgórze, ul. Józefińska 6.

Używane maszyny do szycia od kor. 20·—. Części składowe zawsze na składzie.

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.

Cena pudełka 2 K.

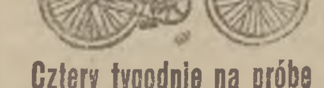
Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi.

Przesyłam broń wszelkiego rodzaju



na próbę na 15 dni.

1-lufki lankastry od K 20·—, dubeltówki lankaster od K 30·—, Hamerla od K 70·—, floberty od K 8·—, rewolwery od K 5·—, pistolety od K 2·— wzwyż. Cenniki ilustrowane darmo. F. Dusek, fabryka broni, Opocno Nr. 2136 an der Staatsbahn (Czechy).



Cztery tygodnie na próbę

i do obejrzenia wysyłam moje uznane rowery marki „Bohéma" z 6 letnią gwarancyą za dobrą robotę i materyał. Części składowe najtaniej. Osobom godnym zaufania dogodne warunki płacenia. **Fr. Dusek**, fabryka rowerów Opocno Nr. 2068 a. d. Staatsbahn Czechy. Illustrowane cenniki darmo!

1000 koron nagrody



dla łysych i nie mających porostu

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, przez działanie na cebulki włosów; balsam ten w taki sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają rość.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam wywołujący porost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe na nowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez 4 tygodnie używał bezskutecznie.

Opakowanie dyskretne.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga.

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12-tu dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i gęstsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem O. V. M. Kopenhaga.

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 koron, 2 paczki 10 koron.

Cara Haus, Kopenhagen 323, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich

A. Różycki

Sławkowska l. 22

poleca znakomite młodeszynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.

Do sklepów znaczny opust.

Panowie!

cierpiący na utratę męskiej energii, niechaj użyją natychmiast działającego środka

„LETTIN"

złożonego ze składników chemicznych. — Żadne lekarstwo. Cena Kor. 5·—. Przesyła dyskretnie bez podania zawartości. Sposób użycia załączony. V. Weingärtner, drogerya, Wiedeń, XVIII., Sternwartestr. 11-12.

Dla starszych mężczyzn konieczne.

DOM TOWAROWY

S. PITZELE

Kraków, Lubicz L. 3

naprzeciwko dworca kolejow.

zawiadamia Sz. Publiczność, iż na

sezon wiosenny

już nadeszły

bluzki, obuwie, tanie kapelusze słomkowe damskie i dziecinne, rękawiczki, sukienki i t. p.

Ceny stałe niezwykle tanie.

Zażądajcie



darmo i opłatnie mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 4000 rycin, zegarków, towarów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych, skórzanych i galanteryjnych, broni, etc. Pierwsza fabryka zegarów c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad**, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 807 (Czechy). Prawdziwy szwajcarski niklowy Anker Remontoar, System Roskopf, Patent K 5, 3 sztuki K 14, rejestrowany Adler Roskopf, niklowy Anker Remontoar zegarek K 7. Prawdziwy srebrny Remontoar zegarek otwarty K 8·40. Gwarancya 3 letnia. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Bez kosztów



wysyłam każdemu swój wielki obficie ilustrowany główny katalog 4000 odbitek, muzycznych, dobrych tanich towarów wszelkiego rodzaju.

C. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr. 818 (Czechy). **Skrzypce dla uczniów** bez smyczka, po 5·80, 6·50, 7·00, 8·40 kor., smyczki po 1·10, 1·50 i 2·— kor. Nie ma ryzyka! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

Prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości prawnie chron. marka ochronna **„KOLONIA"** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami. wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kohn, Praga, Perlowa Nr. 33.

Bezpł. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie.

Korespondentka

polsko-niemiecka, pisząca biegle na maszynie, **pierwszorzędna siła biurowa**, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady **tylko w Krakowie.**

Łask. oferty pod **„S. B. 125" Kraków**, poste-restante.

APTEKA
pod Złotym Jeleniem
we Lwowie
została już przeniesioną do nowego lokalu
Rynek 18

! NA RATY !



By szybko wielką ilość łańcuszków i wspaniałych zegarków sprzedać dostarczam w całych Austro-Węgrzech natychmiast za kor. 14 pierwszorzędny prawdziwy srebrny zegarek remantoar z 3 srebrnemi kopertami ładnie grawirowanymi i 14 karatowy złoty łańcuszek panserny najnowszego fasonu cechowany za kor. 140. Na najdogodniejszych warunkach tylko kor. 4 miesięcznie. Zegarek i łańcuszek także damski. Wysyłka natychmiastowa wszędzie za pobraniem pierwszej kwoty kor. 14. — R. LECHNER, Dom towarów jubilerskich, Lundenburg Nr. 481.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40— kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

K 500.000

wszystkich główn. wygranych
13 ciągnień rocznie 13
Najbliższe 2 ciągnienia już **w marcu 1913.**

5 oryginalnych losów
1 austr. los czerwonego krzyża
1 włoski los czerwonego krzyża
1 węgierski los czerwonego krzyża
1 los bazyliki
1 los serbski państw. tytoniowy.
Wszystkie 5 losów razem w miesięcznych ratach po K 6·—.
Każdy los wygrywa.
Natychmiastowe wyłączne prawo do wygranej już po zapłaceniu pierwszej raty, na mocy prawnie wystawionego dokumentu. Zamówienia przekazem pocztowym.
Kantor wymiany Zygmunta Hirschbarga, Kraków, Rynek L. 9, I. p.

ZNAKOMITE
MARMOLADY
DO LEGUMIN
Morelową
Poziomkową
Wiśniową
Porzeczkową
i mieszaną
po najtańszej cenie i w najlepszej jakości poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI, Kraków Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Panie domu! Baczność!

Nie kupujcie masła ani innego tłuszczu zastępującego masła, nie spróbowawszy poprzednio słynnej i wszędzie wypróbowanej marki światowej

BLAIMSCHEINA
„UNIKUM“
MARGARYNY

„UNIKUM“ nie jest żadną margaryną roślinną.
„UNIKUM“ zrobiona jest z najczystszego tłuszczu wołowego z jak najlepiej pasteuryzowaną śmietaną, z tego powodu ma **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrową.
„UNIKUM“ nie jest wyrobem sztucznym, lecz **najczystszym naturalnym produktem.**
„UNIKUM“ jest w **50%** tańszą od zwykłego masła, i pod gwarancyą o wiele wydatniejszą jak ono.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ jest rzeczywiście **jedynem prawdziwem** zastępstwem masła, **które wszystkie dotychczas zachwalane o wiele przewyższa.**

Wyrób **BLAIMSCHEINA „UNIKUM“** zabezpieczony jest **ciągłą** państwową kontrolą, co jest uwidocznionem na każdym pakiecie.

Szanowna Pani!

Niech Pani **nie da się złudzić** innemi ogłoszeniami i niech używa zamiast masła do **smażenia pieczenia gotowania** wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM“

Wszędzie do nabycia. Na próbę darmo i opłatnie.

ZJEDNOCZONE FABRYKI MARGARYNY I MASŁA, WIEDEŃ XIV.

Primusy oryg. szwedzkie



Nr. 30 **K 8·50**
Nr. 0 **K 9·60**
Nr. 1 **K 10·30**

Żelazka niklowe do prasowania



Długość 19 cm. **Kor. 4·20**
Długość 20 cm. **Kor. 4·40**
Długość 20 cm. **Kor. 4·60** z dwoma duszami.

poleca
B. Greschler, Kraków, Grodzka 43
Skład towarów żelaznych i stalowych.
Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe
Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie z **Tryestu** do **Kanady**, z **Antwerpii** i z **Liwerpoolu** do **Kanady**, oraz do **Ameryki Północnej**

Okręty towarzystwa Canadian Pacific jadące z Tryestu **nie posiadają wcale międzypokładu**, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż. Wszelkich wyjaśnień udziela:

Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, Floryańska 44.

NOWO ZAŁOŻONY
Handel Farb
i przyborów art. malarskich
pod firmą
WIKTOR WANDERER
Kraków, Szewska 21
poleca najtaniej: farby, lakiery, glazury i masy do podłóg, wióry stalowe, szczotki, wszelkiego rodzaju, rogóżki i chodniki kokosowe, oraz artykuły toaletowe i kosmetyczne.

PRACOWNIA
KOSTYUMÓW DAMSKICH
JÓZEFA RZESZUTA
Kraków, plac Matejki 5
wykonywa na sezon podług najnowszych angielskich żurnali na czas ściśle oznaczony.
Ceny konkurencyjne.

Prawdziwe berneńskie materye
na sezon wiosenny i letni 1913 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) **kosztuje tylko**
1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K. 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)
Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Contrheuman jest środkiem skutecznie działającym, wyrabianym z odpowiednich składników.
Contrheuman bywa przez pp. lekarzy w bardzo wielu wypadkach z najlepszym skutkiem polecany.
Contrheuman uspokaja bóle reumatyczne, podagryczne i newralgiczne, usuwa swędzenie części odmrożonych i obrzmienie stawów.
Contrheuman bywa wskutek swego szybkiego działania coraz częściej używany.

Nie przyjmujcie innych preparatów.
1 tuba 1·— kor.
Za poprzedniem nadesłaniem
1 K 50 hal. przesyła się 1 tubę
5·— K „ „ 5 tub
9·— K „ „ 10 tub
pocztą franco.

Wyrób i skład gł. **B. Fragnera Apteka**
c. k. dostawcy dworu, Praga III., Nr. 203.
Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.
Na składzie we wszystkich aptekach.
W Krakowie w aptekach: M. Reder, M. Masłowski, K. Wiszniewski.

Wszelkie zranienia
należy starannie chronić przed zanieczyszczeniem, gdyż najmniejsze zranienie może się z powodu zanieczyszczenia przemienić w niebezpieczne, często nieuleczalne rany.

Od lat 40 znana maść, zwana **Pragską maścią domową,** okazała się doskonałym środkiem opatrunkowym. Ochrania ona rany, łagodzi zapalenie i bóle, przyspiesza zabliźnienie i gojenie.

Codzienna wysyłka pocztowa.
1 puszka 70 h. Za poprzedniem nadesłaniem 3 K 16 h. wysyła się 4 puszki, 7 K 10 puszek franko do wszystkich stacyi austro-węgierskiej monarchii.
Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Skład główny **B. FRAGNER** ck. dostawca dworu
Apteka pod „Czarnym Orłem“ Praga, Kleinseite, róg Nerudy 203.
Do nabycia we wszystkich składach Austro-Węgier, w Krakowie w aptekach M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Teatr Rozmaitości Varieté Bristol, Lwów
Występ pierwszorzędnych sił artystycznych. Codziennie 2 komedye. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

Przy kokluszu,
jakoteż zapaleniu oskrzeli i rozedmie płuc i innych chorobach organów oddechowych jest od wielu lat w użyciu, przez lekarzy coraz więcej polecany, miły w smaku

Thymomel Scillae
dobry i natychmiast działający preparat.
Nazwa preparatu prawnie zastrzeżona.

Środek ten uśmierza napady kaszlu kurczowego, zmniejsza ich liczbę, ułatwia wydzielenie flegmy i uśmierza kaszel. — **1 flaszka 2 K 20 h.** za poprzedniem nadesłaniem pocztą **2 K 80 h.** wysyła się franko 1 flaszkę, 7·— K 3 flaszki, 20·— K 10 flaszek. **Nie kupujcie innych środków.**
Proszę zapytać swego lekarza.

Wyrób i skład główny — **B. FRAGNERA apteka,**
c. i k. nadw. dostaw. **PRAGA III, Nr. 203.**
Do nabycia we wszystkich aptekach. **W Krakowie w aptekach:**
M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.
Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1540).